

E. Gierek spotkał się z dyplomatami

Przed rozpoczęciem uroczystego koncertu z okazji rocznicy Odrodzenia Polski — E. Gierek, H. Jabłoński, P. Jaroszewicz i inni członkowie najwyższych władz spotkali się w PKiN z korpusem dyplomatycznym.

Najlepsze życzenia z okazji święta narodowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej złożył dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Brazylii — Alfredo Teixeira Valladao.

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAN
SOBOTA
22
LIPCA
1972

Wydanie AB
Rok XXVIII
Nr 173 (8835)
Cena 50 gr

Obchody Lipcowego Święta w Poznaniu

- Dekoracja odznaczeniami państwowymi
- Złożenie wieńców na Cytadeli

Cały kraj radośnie obchodzi dzisiaj 28 rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wydania Manifestu, który wówczas, w 1944 roku, wytyczył kierunek rozwoju przyszłej Polski, istniejącej wtedy tylko na małym skrawku wyzwolonej ziemi.

Wczoraj w Poznaniu i w dziesiątkach miejscowości Wielkopolski odbyły się okolicznościowe uroczystości dla uczczenia tych historycznych chwil. Składano wieńce pod pomnikami bohaterów, oddawano do użytku różne obiekty, służące społecznemu dobru.

Wczoraj w południe odbyła się w Poznaniu dekoracja najbardziej zasłużonych obywateli odznaczeniami państwowymi, odznakami Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego i Honorowymi Odznakami Poznania.

W obecności władz wojewódzkiej instancji partyjnej, przewodniczący Prezydium:

WRN — Franciszek Szczerbal, Rady Narodowej Poznania Stanisław Cozaś dokonali aktu dekoracji.

Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Wiktor Jankowski i Józef Krzyżaniak, a Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Andrzej Czajka, Edmund Dukat, Augustyn Hugo, Jan Garszczyński, Stanisław Jacków, Wojciech Jakubowski, Ed-

mund Jankowski, Tadeusz Jankowski, Stefania Krzyżaniak, Stanisław Mueller, Jerzy Otwinowski, Sobiesław Paczkowski, Janusz Patrzykont, Zofia Peksa, Tadeusz Pietrzak, Leopold Rosiński, Lech Smoczyński, Antoni Solecki, Helena Smiegielska, Władysław Twardosz, Jan Wasowski, Maksymilian Witt, Andrzej Zielaskowski, Romuald Zysnarski. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczona została również wieloletnia dziennikarka „Głosu Wielkopolskiego” — red. Anna Sikińska.

Ponadto 8 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi, a 10 — Srebrne.

W imieniu odznaczonych przemawiał rektor Politechniki Poznańskiej, prof. dr Wiktor Jankowski, a gratulacje im złożył w imieniu władz i własnym, dziękując za ofiarną pracę — I sekretarz KW PZPR Jerzy Zasada.

*

Z okazji Święta Odrodzenia Rada Państwa nadała odznaczenia państwowe przodującym pracownikom PKP okręgu poznańskiego.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Feliks Stawicki — Komendant Okręgowy Służby Ochrony Kolei i Marian Stranz — maszynista Lokomotywu wni Poznań — Franowo. 6 zasłużonym pracownikom OKP wręczono Złote, a 5 — Srebrne Krzyże Zasługi.

*

W piątek, w godzinach popołudniowych, delegacje KW PZPR, WK ZSL, WK SD, WK FJN oraz władz miasta i województwa, organizacji politycznych, społecznych i zawodowych złożyły wieńce pod Pomnikiem Bohaterów i Pomnikiem PPR na Cytadeli. W uroczystościach udział wzięli również słuchacze Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych oraz kompania honorowa i orkiestra WP. (br)

Złotowy dzień — manifestacja w Polichnie

Młodzież uczciła pamięć swych bohaterskich ojców

Przed Pomnikiem Czynu Partyzanckiego w Polichnie koło Piotrkowa — w miejscu walki stoczonej z okupantem hitlerowskim przez pierwszy oddział zbrojny Gwardii Ludowej im. Stefana Czarnieckiego dowodzony przez Franciszka Zubrzyckiego „Małego Franka” — odbyła się manifestacja młodzieży. Razem z 5,5 tysięcy na rzeszę uczestników Złotych Młodych Przodowników Pracy i Nauki wzięli w niej udział za służeni działacze robotniczy uczestnicy walk z faszyzmem hitlerowskim. Byli działacze PPR oraz ZWM i ZMP. Obecni są gospodarze Łodzi i województwa, a także goście młodzieży polskiej — delegacje z granicznej na Złot.

W waszej pracy i w waszych sercach zachowajcie ambicję i wspaniały dorobek poprzedzających was pokoleń — powiedział w czasie uroczystości I sekretarz KW PZPR w Łodzi Jerzy Muszyński — od was, młodego pokolenia Polski socjalistycznej, oczekujemy nie mniejszego patriotyzmu, oddania i ofiarności. Przejmując ten piękny i bogaty dorobek swych poprzedników, umacniajcie ich dzieło, wzbogacajcie je twórczą pracą na każdym stanowisku. Rzetelna praca, upór w dążeniu do zwycięstwa, umiejętność zawodowych to najważniejsze zadania stojące przed wami obecnie i w przyszłości — to jednocześnie ważny element wszechstronne

go rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej.

Drugą częścią uroczystości w Polichnie było wielkie widowisko estradowo-plenerowe pod nazwą „Ballada o nich i o nas”, które odbywało się w pobliżu Pomnika Czynu Partyzanckiego. Ukazało ono w artystycznej formie historię partyzanckich i żołnierskich walk ludu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, podkreślając wiodącą w tych walkach rolę komunistów polskich i ich zbrojnego ramienia — GL i AL, nawiązało do 30 rocznicy PPR — przypominając, że Ziemia Łódzka zapisała chlubne karty w historii zmagania narodu z hitlerowskim faszyzmem. (PAP)

Odznaczenia w Belwederze

Tym, którzy dali Ojczyźnie najwięcej

Wczoraj — w przededniu Święta Odrodzenia — odbyła się w Belwederze uroczystość dekoracji 100-osobowej grupy najbardziej zasłużonych robotników, rolników, weteranów ruchu robotniczego, profesorów wyższych uczelni, nauczycieli, twórców, przedstawicieli różnych środowisk i zawodów odznaczeniami państwowymi. 14 z nich wyróżnionych zostało najwyższym odznaczeniem państwowym PRL — Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

Na uroczystości przybyli: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Guewa, Janusz Groszkowski, członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC PZPR, sekretarze i członkowie Sekretariatu KC.

Witając wszystkich obecnych na uroczystości Henryk Jabłoński stwierdził, że jest ona manifestacją naszego stosunku do pracy ludzkiej, która stanowi główne źródło sukcesów i największe bogactwo Ojczyzny.

Nie ulega jednak wątpliwości — powiedział dalej H. Jabłoński — że ciągle jeszcze nie wykorzystujemy w pełni wszystkich możliwości tkwiących w patriotycznej postawie ludzi pracy — zarówno dla pomnażania ich własnego dobra, jak i pełniejszego rozwoju naszej gospodarki i kultury, dla umocnienia siły naszego państwa. Konieczne jest więc rozwijanie ideowego zaangażowania wszystkich obywateli naszego kraju w realizację naszych wspólnych celów, potrzebny jest kult ofiarnej pracy.

Stad też — tak wielka rola przodowników w trudzie dla

Ojczyzny, rola rzetelnie oceniającego i społecznie uznanego przykłady dobrej roboty. Niemalże byłoby wymienianie zasług wszystkich was. Pozwólcie jednak, że zatrzymam na chwilę waszą uwagę dla tych, którzy otrzymują najwyższe wyróżnienie: Order Budowniczych Polski Ludowej. Są wśród nich zasłużeni weterani ruchu robotniczego, bojujący działacze partii, która rozbiła kajdany gniebionego narodu, która była głównym architektem wolnego, ludowego państwa, która wykuła drogę w naszą socjalistyczną przyszłość.

Są wśród nich ci, co walczyli o polskość na ziemiach najdłużej pozostających w obecnej niewoli. Ich płomienna wiara w naród, w perspektywę wyzwolenia wbrew wszelkim przeciwnościom losu, dziś zwłaszcza gdy już żadne państwo na świecie nie kwestionuje słuszności naszych granic, szczególnie godna była podkreślenia w tym uroczystym dniu.

Są wreszcie wśród nich ci, którzy trudem swoich mózgów i rąk, zrujnowane, ale przywrócone Macierzy ziemię zagospodarowywali i siłą swej pracy i

swego serdecznego uczucia wcielali je jako nierozłączną organiczną część składową w całość Rzeczypospolitej.

Wręczając im najwyższe odznaczenia, składamy — poprzez nich — hołd wszystkim bohaterom walki i pracy, wszystkim ludziom pracy w naszym kraju, którzy gorliwym wykonywaniem swych obowiązków służą narodowi i państwu, żyjącym i przyszłym pokoleniom Polaków.

Aktu dekoracji dokonali: Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz. W pierwszej kolejności wręczyli oni odznaczenia Budowniczym Polski Ludowej (listę odznaczonych podajemy niżej).

W imieniu odznaczonych za wysokie wyróżnienie podziękował prof. Romuald Cebertowicz, Budowniczy Polski Ludowej. Złożył on zapewnienie dalszej ofiarnej pracy dla dobra naszej ludowej ojczyzny.

W czasie spotkania w salach Belwederu gratulacje odznaczonym przekazał Edward Gierek.

Chcieliśmy tymi odznaczeniami wyrazić wam drodzy przyjaciele — powiedział I sekretarz KC — naszą serdeczną wdzięczność za to, co w ciągu tych 28 lat uczyniliście dla Ojczyzny, dla narodu polskiego.

ORDER BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ otrzymali:

Romuald Cebertowicz —

emerytowany profesor, inżynier, Gdańsk;

Felicja Fornalska — działaczka ruchu robotniczego, rencistka — Warszawa;

Henryk Jaroszyk — nauczyciel, rencista — Koszalin;

Jan Klecha — zastępca kierownika wydziału rolnego KC PZPR;

Franciszek Łęczycki — działacz ruchu robotniczego, rencista — Warszawa;

Stefan Misiaszek — przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej;

Teodor Musioł — profesor nadzwyczajny, kier. Katedry Pedagogiki w Opolu;

Edmund Jan Osmańczyk — dziennikarz, publicysta — Warszawa;

Władysław Postolski — ślusarz w fabryce wagonów „Pafawag” we Wrocławiu;

Lech Wierusz — doktor medycyny, dyr. sanatorium rehabilitacyjno - ortopedycznego dla dzieci w Świebodzinie, woj. zielonogórskie;

Grzegorz Wojciechowski — działacz ruchu robotniczego, rencista — Warszawa;

Wiktor Zyzik — technik — hutnik, zast. kier. wydziału w hucie „Pokój” w Rudzie Śląskiej;

Piotr Zaremba — profesor zwyczajny, dyr. Instytutu Urbanistyki i Planowania prze-

Dokończenie na str. 2



Czytelnikom i Przyjaciółom
serdeczne życzenia
z okazji Święta Narodowego

składa

„GŁOS WIELKOPOLSKI”

Polsko-japoński komitet

W związku z rozwojem handlu polsko-japońskiego przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego utworzono komitet polsko-japoński, którego zadaniem będzie rozwijanie kontaktów handlowych i przemysłowych między oboma krajami. Przewodniczącym komitetu został Leonard Lachowski.

Pociągi do Jugosławii

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Kolmex zawarło umowę z dyrekcją kolei jugosłowiańskich na dostawę w 1974 r. do Jugosławii 15 sztuk 4-wagonowych pociągów elektrycznych. Jest to już druga partia tego typu pociągów sprzedanych do Jugosławii.

PAP-RADIO-INFORMACJE
RADIO-INFORMACJE
INFORMACJE
TELEFON
PAP-RADIO-INFORMACJE
RADIO-INFORMACJE

Aprobata porozumień

Komisja Spraw Zagranicznych Senatu USA jednomyslnie zaaprobowała w czwartek oba porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń podpisane przez prezydenta Nixona i przywódców radzieckich w Moskwie. W przyszłym tygodniu porozumienia zostaną ratyfikowane przez Senat, a następnie przez Izbę Reprezentantów.

Tajfun na Filipinach

Prasa filipińska poinformowała, że liczba śmiertelnych ofiar po przejściu nad Filipinami tajfunów „Rita” i „Susan” wzrosła do 152. Nie jest to jednakże bilans ostateczny. W środkowym rejonie wyspy Luzon 125 tysięcy rodzin znajduje się bez dachu nad głową, nadczas gdy w Manili 15 tysięcy rodzin musiało opuścić swe domy, zagrożone powodzią.

Uwaga, Czytelnicy!

Jutro, 23-go lipca,

„GŁOS”

ukazuje się

jak w każdą niedzielę

POGODA

W dniu dzisiejszym Polska będzie na skrajach zatknięta. Zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, miejscami w godz. popołudniowych burza. Temp. max. 26 st. na południowym — wschodzie do 29 st. i 32 st. w głębi kraju, tylko nad samym morzem 20 do 22 st. Wiatry słabe przeważnie wschodnie.

Odznaczenia w Belwederze

Dokończenie ze str. 1
strzeżnego Politechniki Szczecińskiej;
Maria Zientara - Malewska
— poetka — Olsztyn;
ORDER SZTANDARU PRACY
I KLASY
Czesław Centkiewicz, Mieczysław Goetz — strugacz w Zakładach Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w Poznaniu; Józef Kubica, Bolesław Mierzejewski;
ORDER SZTANDARU PRACY
II KLASY
Jan Gaczyński, Bronisław Jużków, Feliks Kaczmarek,

Jan Sikora, Stanisław Wojtaszek;
KRZYŻ KOMANDORSKI
ORDERU ODRODZENIA
POLSKI Z GWIAZDĄ
Piotr Gajewski;
KRZYŻ KOMANDORSKI
ORDERU ODRODZENIA
POLSKI
Piotr Kulej, Stanisław Las-
ka, Juliusz Majkowski, Edmund Rejek — przew. WK FJN w Poznaniu, dyr. DOKP w Poznaniu.

12 osób udekorowanych zostało Krzyżami Oficerskimi i 30 osób — Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Złote Krzyże Zasługi otrzymało 16 osób i 14 osób — srebrne. (PAP)

Obchody Święta Lipcowego za granicą

Z polskich placów budów w NRD napływają informacje o przekazywaniu przez nasze załogi w przededniu 22 Lipca obiektów produkcyjnych i socjalnych w Ruebeland, w górach Harzu gdzie znajdują się bogate złoża wapienia. Polskie załogi zbudowały piec, które wkrótce przekazane zostaną do eksploatacji. Nasze załogi cieszą się szacunkiem i sympatią miejscowych władz i społeczeństwa organizują wiele uroczystości z udziałem niemieckich współtowarzyszy pracy. M. in. Święto Odrodzenia Polski zorganizowano w Ilmenau k. Erfurtu.

Obchody święta 22 Lipca odbywają się w całej NRD. Prasa, radio i tv publikują wiele materiałów poświęconych naszemu krajowi. Mieszkańcy NRD uczcili też pamięć Polaków poległych w walkach z hitlerystami. Społeczeństwo Prenzlau złożyło hołd żołnierzom polskim spoczywającym na miejscowym cmentarzu. W uroczystości złożenia wieńców i kwiatów wzięły m. in. udział delegacje młodzieży ze Słupska i Koszalina oraz członkowie ZBoWiD ze Szczecina.

Obchody Święta Odrodzenia Polski zainaugurowano w kombinacie drzewnym w Ulan Bator, który został zaprojektowany i wyposażony w nowoczesne urządzenia przez Polaków. Trzon załogi stanowią pracownicy przeszkoleni w naszym kraju. Otwarto tutaj wystawę fotografii, obrazujących życie współczesnej Polski. Warto przypomnieć, że nie tylko w stolicy Mongolii ale również w nowym centrum wytwórczym, który powstaje w Darchanii w innych miejscowościach czynne są zakłady zbudowane przy udziale naszych specjalistów. Wszędzie odbyły się wieczerze dla uczczenia święta 22 Lipca. Zorganizowano też akademie w Towarzystwie Przyjaźni Mongolsko-Polskiej. Z okazji święta narodowego Polski ambasador PRL Franciszek Nowak wystąpił w mongolskim radiu i telewizji oraz opublikował artykuł w dzienniku „Unen”. (PAP)

Podpisanie umowy o zmianie granicy NRD — Berlin Zach.

Wczoraj, o godz. 11-tej w stolicy NRD — Berlinie odbyła się ceremonia podpisania umowy o korekturze granicy państwowej NRD z Berlinem Zachodnim. Umowę podpisał przedstawiciel rządu NRD oraz senatu Berlina Zachodniego. Umowa przewiduje odstąpienie przez NRD Berlinowi Zachodniemu rejonu tzw. dworca poczdamskiego o obszarze 8,5 km. Senat Berlina Zachodniego uiszcza za ten teren i znajdujące się na nim za budowania 31 mln. marek. Rząd NRD wyszedł tu naprzeciw potrzebom Berlina Zachodniego dokumentując, że jest gotów w ramach swych suwerennych praw wnieść wkład w poprawę stosunków pomiędzy obydwojema stronami. Przejmując rejon dworca poczdamskiego Berlin Zachodni będzie mógł dokonać usprawnienia komunikacji na swym terytorium, zwłaszcza na osi północ — południe. PAP

Tylko miejscami burze i przelotne opady

Nadal upalnie

Po dniach niemal tropikalnej pogody, 21 bm. w kilku rejonach kraju spadły deszcze. Zmęczeni słonecznym żarem mieszkańcy odetchnęli z ulgą. Wprawdzie deszcze nie przyniosły większych zmian, ale zawsze lepiej było oddychać.

W niektórych miejscowościach np. nad Warszawą i Katowicami — pisały korespondenci terenowi PAP — po południu przeszły burze połączone z wyładowaniami atmosferycznymi. Lokalne deszcze i burze notowano również w niektórych rejonach Dolnego Śląska, ale nie przyniosły one oczekiwanego ochłodzenia. Od dwóch dni na Lubelszczyźnie — pogoda jest w „kratce” — w nocy padają deszcze, natomiast w dzień panuje upał. Ta zmienna aura — nie przeszkadza na szczęście w pracach żniwnych. Gorzej, że występują trudności w zaopatrzeniu w napoje chłodzące; zakłady pra-

Dwa dodatkowe wolne dni w oczach poznaniaków

Wczorajsza prasa poinformowała o ważnej decyzji, potwierdzającej konsekwentne realizowanie socjalnej polityki partii, przyjętej na VI Zjeździe w dziedzinie poprawy materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy. Dekret Rady Państwa przyznający dwa dodatkowe dni wypoczynku dla pracowników zakładów społecznych spotkał się z żywym oddźwiękiem w społeczeństwie Poznania. Oto, co mówią na ten temat nasi Czytelnicy.

Henryk Kominek, tokarz Zakładów H. Cegielski: — Decyzję tę należy powitać z uznaniem. Jest ona bowiem za powiedzią dalszych zmian. To

śluszne, że dwa dodatkowe wolne dni będą nagrodą dla tych, którzy pracują rzetelnie i solidnie. Wydaje mi się, że wprowadzenie dekretu w życie w naszych zakładach nie powinno nastręczać większych trudności.

Piotr Budzisz, pracownik MPK: — Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że jest to doniosły dekret. Wprowadzenie jego w życie nie powinno przynieść zakłóceń w komunikacji miejskiej. Naturalnie, zależy to głównie od dobrej pracy całej załogi. A jest nagrodą dla tych, którzy pracują dobrze, a czasami potrzebują tych dwóch dni wolnych poza normalnym urlopem wypoczynkowym.

Janina Wiśniewska, pracowniczka Zarządu Budynków Mieszkaniowych nr 1: — Z uwagą zapoznałam się z dekretem Rady Państwa. W naszym przedsiębiorstwie zatrudniającym 90 osób realizacja jego będzie uzależniona od prawidłowej organizacji pracy. Trzeba przygotować się tak pod względem organizacyjnym, by bez wzrostu godzin nadliczbowych wykonywać wszystkie zadania. Będzie to jeszcze jednym bodźcem do dalszego wzrostu wydajności pracy.

Szczepan Fraszczak, dyżurny ruchu na stacji PKP Poznań Główny: — W naszym przypadku będziemy musieli zastanowić się nad lepszą organizacją pracy z usprawnieniami, by doprowadzić powoli

„Leksykon PWN” znów w księgarniach

Niewątpliwym bestsellerem wydawniczym br. jest „Leksykon PWN” — 50 tys. egz. białokawicznie zniknęło z półek księgarskich. W tych dniach dostarczono do księgarni dalsze 30 tys. egz., które stanowią część nakładu drukowanego w NRD.

Wydawnictwo dążyć będzie do stopniowego zaopatrywania księgarń w tę książkę. Co miesiąc dostarczane będą kolejne partie nakładu. „Leksykonu PWN”. Do końca br. księgarnie otrzymają łącznie 250 tys. egz., co prawdopodobnie nie zaspokoi jeszcze potrzeb czytelników. (PAP)

Rekord w „skoku”

Łaciaty kocur z Toronto pobit jeden ze światowych rekordów w skoku w dół. Zeskoczył z 16 piętra domu, w którym mieszkał, czyli z wysokości ok. 50 metrów i złamał tylko dwie łapy.

Według obliczeń uczonych, w momencie „lądowania” kot rozwinął prędkość ok. 160 km/godz. (PAP)

Wystawa znaczków we Wrocławiu

W salach Technikum Włóknienniczego we Wrocławiu czynna jest wystawa filatelistyczna pt. „Kwiaty i ludzie”, na której prezentowane 40 tys. znaczków. Bogate zbiory prezentują na wystawie filatelicy z NRD i Polski. Ogółem na ekspozycji znalazła się rekordowa liczba — 98 kolekcji znaczków. Z okazji ekspozycji — wydano okolicznościowe koperty i stemple filatelistyczne — zaś dla uczestników przygotowano medale. Wystawa „Kwiaty i ludzie” czynna będzie we Wrocławiu do końca lipca br. (PAP)

Katastrofa kolejowa w Hiszpanii

W Madrycie podano oficjalnie do wiadomości, że w wyniku katastrofy kolejowej w pobliżu miejscowości Lebrija śmierć poniosło 76 osób, a 103 zostało rannych. Wśród zabitych są kobiety i dzieci. PAP

Nagroda „Eurocon I” dla polskiego pisarza

Na I Europejskim Konkursie literackim poświęconym twórczości fantastyczno-naukowej, który ostatnio obradował w Trieście, nagrodę specjalną „Eurocon I” przyznano polskiemu pisarzowi Czesławowi Chruszczewskiemu. Jest on autorem licznych słuchowisk radiowych, zbiorów opowiadań i powieści o tematyce fantastyczno-naukowej. (PAP)

Sukcesy polskiej nauki

Mały Atlas Gwary Polskiej

Ile nazw może mieć podwórko? Okazuje się że aż 28. Określa się je m. in. słowami: podwórce, dworzec, gumno, okólnik, zagroda, podwyrze. Miejsce, w którym rabie się drzewo to dla mieszkańców wsi w Krakowskim i Rzeszowskim — naton, w Kępnie — gnaton, w Kieleckim — kolnisko, w Gdańskim — drwalnia, w Lubelskim — drewnutnia. Służący do tego pniak w okolicach Ostrołki zwie się gnatem. Znana mieszkańcom Warszawskiego stajni pod Pszczyną nazywa się masztalnią. W Białostockim krowy trzyma się w chlewie, a w Gdańskim — w szopie.

To tylko drobna część informacji zawartych w 13-tomowym Małym Atlasie Gwary Polskiej. Składa się on z 600 map, których format jest więk-

szy od rozłożonej „Trybuny Ludu” oraz odrębnych tomów z komentarzami i objaśnieniami. W bibliotece dostarcza się go czytelnikowi na wózek. To monumentalne dzieło zostało wydane przez PAN. Zainicjował je prof. Kazimierz Nitsch, który nie dożył do wydania całości atlasu. Po jego śmierci w 1958 r., dzieło które zapoczątkował właściwie jeszcze w latach trzydziestych, doprowadził do końca prof. Mieczysław Karaś, który kierował zespołem Pracowni Atlasu i Słowni Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie.

„Mały Atlas Gwary Polskiej” jest jedynym tego rodzaju opracowaniem w grupie języków słowiańskich i stanowi wzór dla prac leksykograficznych w innych krajach. Materiał do niego dostarczyły zebrane w stu kilkudziesięciu miejscowościach w kraju odpowiedzi na kwestionariusz zawierający 2000 pytań. W pierwszym etapie pracy brały udział wszystkie uniwersytety. Umożliwiło to szybkie zebranie danych wyjściowych.

Atlas jest podstawowym materiałem źródłowym dla historyków, etnografów, socjologów, historyków sztuki i literatury, językoznawców. Ukazuje, jak kształtował się polski język literacki oraz jaki jest w nim udział poszczególnych regionów kraju. Jest również świadectwem jedności kultury na całym terytorium kraju. PAP

W NRF

100 tys. litrów zatrutego mleka

Miliony ludzi w rejonie kolonii — Bonn-Bad Godesberg zostało oszczędzonych przez radio w czwartek rano, że do handlu dostało się 100 tys. litrów mleka w torbach plastikowych, które zawierało resztki szkodliwych środków dezynfekcyjnych. W stan alarmowy postawiono policję i stację pogotowia ratunkowego, ostrzeżono kilkanaście dzieci i szpital, które od razu przygotowały na wypadek za truć środki zapobiegawcze.

Po wielu wyjaśnieniach okazało się, że alarm był przesadny i najwyższą wśród tej ilości do obrotu dostało się 800 do 1000 paczek z „zatrutym” mlekiem i to głównie do rejonu Bonn-Bad Godesberg. Policja użyła samochodów z głośnikami, które ok. godz. 18-tej ostrzegły mieszkańców Bad Godesberg przed niebezpieczeństwem i wzywały ludność do przekazania policji opakowań z napisem „Vita” i datą 20 bm.

Wczorajem ponad 100 osób z objawami lekkiego zatrucia zwróciło się telefonicznie do placówek zdrowia o poradę, uzyskali oni odpowiedź, że skutki z „Vita” najlepiej usuwa... mleko. (PAP)

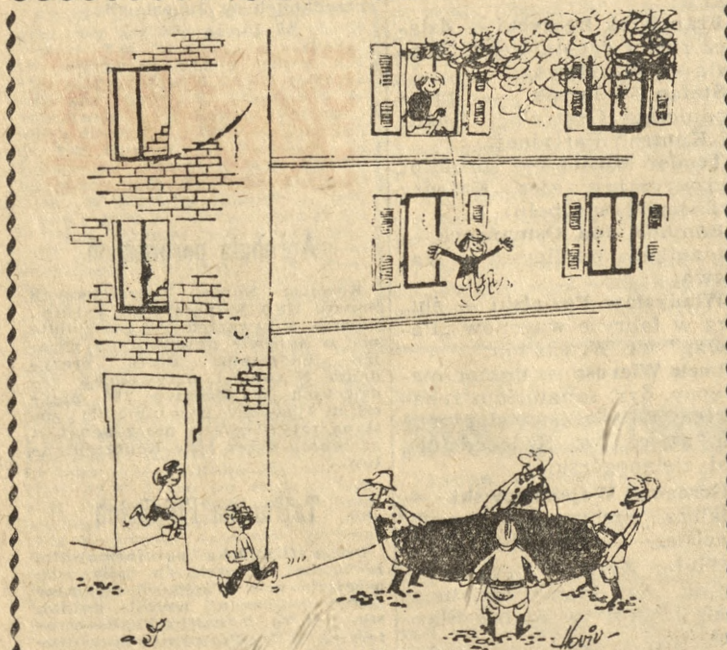
Osiem Kosmosów — jedna rakietą

20 lipca br. w Związku Radzieckim wystrzelono 8 sztucznych satelitów z serii „Kosmos” o numerach 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510 i 511. Wszystkie satelity wprowadzone zostały na orbitę przez jedną raketę nośną. Na pokładach satelitów znajduje się aparatura naukowa przeznaczona do badań przestrzeni kosmicznej zgodnie z ogłoszonym wcześniejszym programem.

Oprócz aparatury naukowej, na pokładzie satelitów znajdują się urządzenia radiowe służące do dokładnych pomiarów toru lotu oraz aparatura przekazyująca na Ziemię dane o pracy instrumentów naukowych.

Wszystkie urządzenia funkcjonują normalnie. Ośrodek koordynacyjno-obliczeniowy opracowuje napływające informacje. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Dziewczyna uratowała tonącego mężczyznę

W kanale Bystrym w Augustowie podczas kąpiel zaczął tonąć mężczyzna, któremu pospieszyła z pomocą 18-letnia mieszkanka tego miasta — Krystyna Kalisz. Dziewczyna wydobyła nieprzytomnego już mężczyznę z wody, zastosowała mu sztuczne oddychanie oraz zaopiekowała się aż do przybycia lekarza. Uratowanemu okazał się 75-letni mieszkaniec Augustowa — Michał Lech. (PAP)

POLSKI LIPIEC

Jaki jest ten polski lipiec? Zazwyczaj pogodynny, ale niezupełnie pod tym względem pewny, miesiąc żniw i wczasów, uciążliwej pracy tych, co po zostali w fabrykach i wypożyczonych innych, którzy mają urlopy, miesiąc wakacji młodzieży, turystycznych wypraw, miesiąc pełni lata, mieniący się barwami kwiatów.

Polski lipiec niesie z sobą, od lat, znamionną datę, oznaczoną w kalendarzach na czerwono; datę naszego narodowego święta. 22 Lipca, obchodzony już po raz dwudziesty ósmy nie zawsze był radosny. W okresie dzielącym nas od Lipcowego Manifestu, zdarzały się też nietrafne rozwiązania i błędy, czyniące naszą drogę trudniejszą. Ale przecież nie one wyznaczały do konającego się postępu; liczą się rezultaty naszej pracy, wszechstronne i dostrzegalne na każdym kroku.

To, czego dokonaliśmy w ciągu 28 lat, jest tak oczywiste dla każdego i na tyle wymierne, że możemy sobie darować tradycyjne podsumowywanie. Wiemy, iż bilans roboty jest bezwzględnie dodatni, chociaż do zrobienia i poprawienia pozostaje ciągle tak wiele. Nie wdając się w okoliczności we wyliczanie pozytywnych, warto najzwyczajniej ocenić „na czym stoimy”. Mniej więcej przed miesiącem takiego przeglądu sytuacji — na świecie i w kraju — dokonano podczas narady centralnego aktywu partyjnego.

Proces odprężenia w stosunkach międzynarodowych wyraźnie posunął się naprzód, zwłaszcza w Europie. W światowej skali, po mimo wszystko, postępują również napawają otuchą, jeśli się zważy, iż ZSRR i USA zawarły porozumienie w sprawie hamowania strategicznych zbrojeń.

A w kraju? O czymś świadczą liczby układające

się w łańcuchach pomyślnych meldunków: o rzeczywistym przekraczaniu planów, o produkcji dodatkowej mierzonej ilością towarów trafiających do sklepów, o mieszkaniach i obiektach przemysłowych przekazywanych do użytku wczesniej. Zjawisko to ekonomicznie określa krótko: wzrost dynamiki rozwoju kraju. Dodajmy, w oparciu o dane za I półrocze, dynamiki rekordowej, nienotowanej w Polsce.

Diagnoza brzmi tu zwyczajnie: polityka pogrudniowa partii przywróciła związek pomiędzy celami ogólnospołecznymi a celami i aspiracjami osobistymi obywateli. Nie potrzeba nam cudów. Wystarczy, by rozwój gospodarki podporządkowany był, w sposób widoczny dla każdego, zaspokajaniu potrzeb ludności. Oto tajemnica tego, co określa się mianem „dobrego klimatu”, oto co leży u podstaw napawającej optymizmem dynamiki.

Nie tylko przemysł i budownictwo informują o przyspieszeniu kroku. Także rolnictwo, od którego funkcjonowania tak bardzo zależy, czy bogatsze będą nasze stoły, rozwija hodowlę i produkcję roślinną w tempie dawno nie notowanym. Wieści, dotyczące tegorocznych zbiorów brzmią również pomyślnie.

Gospodarność fabrycznych zakładów poprawie, a trud wokół dostarczenia dodatkowych towarów warości co najmniej 20 miliardów złotych — owocuje od szeregu miesięcy w postaci zwiększonych dostaw. Za razem to, co przywódca PZPR nazwał „twórczym niezadowoleniem”, pozwala wyraźniej dostrzec niedostatki w organizacji pracy, działalności handlu, w warunkach dojazdu do zajęć, funkcjonowaniu służby zdrowia, w niezadowalającym wzroście wydajności, obniżaniu kosztów, gospodarowaniu surowcami, po-

lepszeniu jakości produktów.

Dwadzieścia osiem lat temu Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił Manifest, który — z perspektywy czasu — należy uznać za historyczny dokument, wytyczający losy narodu. Mamy dzisiaj powody do dumy: podstawowe założenia Manifestu, rewolucyjne reformy społeczne, stały się faktem dokonanym. Obecnie idzie o to, by zwiększając dynamikę rozwoju kraju, przyspieszając osiągnięcie nowoczesności — prędzej doprowadzić do powszechnej poprawy warunków życia.

— Umacnia się wśród ludzi przekonanie, że warto dobrze pracować dla swej i narodu pomyślności — powiedział niedawno Edward Gierk. Jest to głęboka prawda. Chodzi tu o sprawę wręcz podstawową: o to, by każdy pracujący Polak wierzył, że także od niego sporo zależy.

A zależy — na pewno. W ostatnim ćwierćwieczu wykłamy do tego, że regulacja stała się korygowaniem planów: niestety, w dół; szcze gólnie w części, dotyczącej produkcji na potrzeby ludności i w zakresie przyrostu płac. Otóż obecnie po raz pierwszy powstały możliwości skorygowania wszystkich wskaźników bieżącej pięcioletki w górę. Dokona tego w roku przyszłym krajowa konferencja partyjna.

Oczywiście wtedy, jeśli nie zaprzeczamy planu na szczyt wysiłków z ostatnich dziesięciu miesięcy, pod warunkiem, że nie zmniejszą się tempo roboty, nie popadniemy w błogostan; że ożywi wiara w realną wymowę ponad półtora rocznego dorobku — zrozumimy do głębi sens i znaczenie postępujących przemian i nasz w nich współudział.

Jaki jest tegoroczny lipiec? Nie wystarczy powiedzieć: pogodny, upalny. On jest też w jakimś sensie niezwykły. Niezwykły swoimi nastrojami, usadnionym optymizmem, wiążącym się z dokonaniami w Polsce, w naszym regionie, w Poznaniu, w każdym z wielkopolskich miast.

WIESŁAW PORZYCKI

MY I ŚWIAT

Jeśli przyjrzyć się opiniom obywateli o Polakach i Polsce, to dostrzec można wyraźnie zarysowującą się tendencję odchodzenia w nich od dawnych stereotypów. Już nie — jak dawniej — Polska w oczach cudzoziemców kojarzy się przede wszystkim z pięknym krajobrazem i szlachetnymi tradycjami, ale głównie z bogactwem naszych wytworów i przejawów kultury narodowej. Typowy zaś Polak według wyobrażeń obywateli, to człowiek nie tylko odważny i gościnny, ale coraz częściej, i to w pierwszej kolejności — człowiek pracowity i gospodarny.

Te zmiany wyobrażeń o Polsce i Polakach dokonują się wraz z umacnianiem pozycji naszego kraju w świecie. Są konsekwencją tej polityki, którą kraj nasz rozwija od pierwszych dni Polskiej Ludowej. Dzięki temu nigdy jeszcze w całej bogatej historii państwa polskie nie było tak stabilne, zarówno wewnętrznie jak i ze wewnątrz, jak teraz, w dwudziestym ósmym roku istnienia Polskiej Ludowej.

Stać nas na więcej

Polska roku 1972 odgrywa w świecie większą rolę niżby to wynikało z porównawczego rachunku: obszaru, ludności i potencjału gospodarczego. Pod względem obszaru kraj nasz zajmuje 61. miejsce na liście światowej, a pod względem ludności — 19. Tym bardziej godne podkreślenia jest to, że znajdujemy się w dziesiątce krajów o największym w świecie potencjale przemysłowym, jednocześnie awansowaliśmy pod względem poziomu produkcji w przeliczeniu na mieszkańca z lokaty w trzeciej dziesiątce na 17. pozycję.

To liczy się w świecie, Ale nas — Polaków lat siedemdziesiątych — nie może zada-

walać. Stać nas na więcej. W wyniku pogrudniowej polityki politycznej mamy warunki, by zaważeniu temu po dołać. A jak szybko tego dokonamy — to zależy od każdego z nas.

Wszystko, co w dziedzinie rozwoju społecznego i gospodarczego dotychczas osiągnęliśmy, zawdzięczamy temu, że Polska rozwija się jako kraj socjalistyczny. Jest to fakt polityczny dla nas fundamentalny, a doceniany także coraz bardziej przez państwa (i ich rządy) kapitalistyczne, którym przecież z natury rzeczy nie zależy na propagowaniu siły naszego ustroju.

Silni bratnim sojuszem

Nakaz naszej patriotycznej racji stanu — poczynając od deklaracji ideowej Polskiej Partii Robotniczej sprzed lat trzydziestu i od pierwszego aktu ludowej władzy państwa, którym był Manifest Lipcowy — brzmi niezmiennie tak samo: Polska rozwijać się może jedynie jako państwo socjalistyczne, sprzymierzone nie rozerwalnie ze Związkiem Radzieckim, z naszymi sojusznikami i sąsiadami.

W tym zakresie wyciągnęliśmy wszystkie wnioski z dziejów. Dzisiaj już tylko historia jest gorzkie stwierdzenie Stefana Żeromskiego sprzed półwiecza o tym, że „wdaliśmy się w siepaniny z Moskwą, zaniedbując zachód i morze”.

Sojuszowi i przyjaźni z ZSRR zawdzięczamy odzyskanie nie sprawiedliwych i korzystnych z każdego punktu widzenia granic. A fakt, że nie są one kwestionowane obecnie przez żadne państwo i żaden rząd, wynika z tego, iż bezpieczeństwo ich gwarantowane jest siłami nie tylko Polskiej, lecz głównie Związku Radzieckiego.

Pozycja Polski w świecie silna jest naszym sojuszem z

Krajem Rad, naszą rolą w umacnianiu wspólnoty państw socjalistycznych. Sam fakt, że Polska Ludowa ze wszystkich stron otoczona jest przyjaciółmi i sojusznikami całkowicie — w porównaniu z okresem przedwojennym — zmieniła naszą pozycję na widowni międzynarodowej i ułatwiła zaradczym budownictwo gospodarcze wewnątrz kraju.

Tym jednak nie możemy się zadowalać. Świat szybko idzie naprzód; w tym wysiłku nie chcemy i nie możemy pozostać w tyle. Droga ku temu wiedzie zaś przez zwiększenie naszego wkładu w potencjał gospodarczy i obronny wspólnoty socjalistycznej. Jest zarazem prawdziwością, że im większy jest ten wkład, tym większa jest jednocześnie rola Polski w stosunkach międzynarodowych. Umacnianie jednoci i pogłębianie współpracy państw socjalistycznych stanowią podstawowy kierunek działania i skuteczności polskiej polityki zagranicznej.

Dla europejskiej współpracy

Główne pole aktywności polskiej polityki zagranicznej stanowi Europa. Historia Polskiej Ludowej znacząca jest licznymi inicjatywami na rzecz rozbrojenia, bezpieczeństwa i współpracy. Żeby wspomnieć o tak ważkich, jak plan utworzenia strefy bezzatomowej, ograniczenia zbrojeń w Europie środkowej, zamrożenia zbrojeń atomowych. Z głębi tych projektów rozwiązań częściowych wyrosła też polska inicjatywa zwołania konferencji europejskiej w sprawie bezpieczeństwa i współpracy. Projekt ten, wsparty następnie szerszą inicjatywą państw Układu Warszawskiego, ma obecnie pełne szanse realizacji.

Polska razem ze wspólnotą państw socjalistycznych przedstawiła taką koncepcję współżycia narodów, która jako jedyną alternatywę konfrontacji przewiduje poszukiwanie rozwiązań spornych problemów na podstawie przestrzegania zasad różnego bezpieczeństwa stron i różnych korzyści.

Ta nacechowana realizmem polityka umacnia znaczenie Polski w społeczności międzynarodowej. Tym bardziej, i tym szerzej, że wynika ona (i zarazem je umacnia) z niezmiennych i fundamentalnych zasad naszej polityki zagranicznej.

— przyjaźń i jedność z krajami socjalistycznymi;

— braterska solidarność i pełne poparcie dla narodów walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz umocnienie swej niezależności;

— stosunki oparte o zasady pokojowego współistnienia oraz równoprawna współpraca gospodarcza, naukowo-techniczna i kulturalna z państwami kapitalistycznymi.

Nasz cel lat siedemdziesiątych

Realizacja tych zasad umacnia autorytet Polski jako państwa socjalistycznego — rzecz nika wolności narodów i światowego pokoju. Służy jednocześnie zarówno naszym interesom narodowym jak i internationalistycznym.

Polska polityka zagraniczna stwarza bowiem maksymalnie korzystne warunki zewnętrzne dla wewnętrznego przyspieszenia rozwoju społecznego-gospodarczego. I taki też jest nasz główny cel lat siedemdziesiątych: budować Polskę silną i nowoczesną, umacniać naszą pozycję w świecie. Jest to zadanie ogólnonarodowe, ale i dla każdego z nas.

TADEUSZ KACZMAREK

100 WIELKO POLSKA KRAJINA MIAST

Daleko do tego miasta. Ukryło się za ciemną ścianą lasu, aż pod granicą Dolnego Śląska. I chociaż do śląskich miast z Sulmierzyce ludziami bliżej, czują się Wielkopolanami. Przed wojną były miasteczkiem nad granicznym. — Do Rzeszy — jak powiadają — można było kamieniem rzucić, a mimo to nie przenikały tu wpływy germanizacyjne.

Sulmierzycanie stanowili zwartą społeczność, bez mniejszości narodowych. Można było spotkać osiadłych Niemców w Krotoszynie — stolicy powiatu, do którego należał Sulmierzyce, ale w tym miasteczku — nie.

Charakterystyczne są nazwiska zasiedziających mieszkańców. Większość kończy się na „wicz”, np. Gibasiewicz, Gary antysiewicz, chociaż podobno kiedyś nazywali się po prostu Gibasami czy Garyantysami. Jeden z braci nosi nazwisko Piątek a drugi Piątkiewicz. Skąd się wzięła ta moda — wiadomo. Sam sekretarz Prezydium MRN nazywa się Ludwik Stybaniewicz.

Ciekawe, choć trochę zapomniane jest to miasto nad Czarną Wodą. A przecież odegrało ono w historii niemałą rolę. Wydało jednego z najwybitniejszych przedstawicieli literatury mieszczańskiej okresu Odrodzenia — Sebastiana Kłownicza. Jego imieniem nazwano główną ulicę, jemu dwukrotnie stawiano tu pomnik. W mieście pierwszego, z metalu, zniszczonego podczas ostatniej wojny przez hitlerowców, postawiono w roku 1957 drugi, z piaskowca. Obchodzą

no wówczas 500-lecie nadania praw miejskich. Uroczystości z całą pompą; z udziałem władz politycznych i administracyjnych miast, powiatu i województwa. Przybyli także liczni przedstawiciele Polonii amerykańskiej rodem z Sulmierzyce.

SIĘGAJĄ PO NOWE ZAWODY

Miasto jest czyste i zadbane; wiele tu domów — zabudów budownictwa ludowego w Wielkopolsce. Niektóre gładkie, o konstrukcji szachulcowej, powstały w XVIII wieku, ale całą kolonię nowych wybudowano już w Polsce Ludowej.

Sulmierzyce wciąż określa się jako miasteczko rolnicze ale

samochodowego w szkołach Krotoszyna i Milicza. 2200 mieszkańców mają zatem Sulmierzyce w nocy. W dzień jest ich znacznie mniej.

Przyczynkiem do najnowszej historii Sulmierzyce są ekipy remontowo - budowlane miejscowej Gminnej Spółdzielni, która — chociaż najmniejsza w powiecie — właśnie dzięki nim osiąga co roku milionowy zysk. Na zaspokojenie własnych potrzeb budowlanych niewiele trzeba, GS „eksportuje” natomiast siłę roboczą swoich ekip o rzadkiej specjalizacji: budują one bowiem i remontują kominy fabryczne i piece piekarnicze.

PACHNĄCE CUKIERKAMI

Wysoki komin, jaki wystaje

Rzeczpospolita nad Czarną Wodą

co to za rolnictwo, kiedy przez wazają działki 2—3-hektarowe. Właściciele się starzeją, a następcy zamieniają plugi na narzędzia rzemieślnicze lub stają przy warsztatach w różnych zakładach pracy. Nie na miejscu, bo przemysł w Sulmierzyce raczej nie istnieje, poza niewielką fabryką cukierków.

Dobra komunikacja autobusowa z pobliskimi miastami Wielkopolski i Dolnego Śląska, sprzyja podejmowaniu pracy zawodowej właśnie tam. Wielu ludzi dojeżdża codziennie do odległego o 25 kilometrów Ostrowa, gdzie pracują w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Młodzież zdobywa poszukiwane zawody tokarza, ślusarza, mechanika

la z kompleksu budynków przy wjeździe do miasta, dodaje powagi miasteczku. Kiedyś dymiły potężnie na potrzeby własnej elektrowni, z chwilą jednak podłączenia Sulmierzyce do ogólnej państwowej sieci elektryfikacyjnej, miejska stała się niepotrzebna. Porządne budynki postanowiono przeznaczyć na przemysł.

Wyroby tej fabryki, noszącej nazwę „Sulmirzanka”, zainteresowały nawet odbiorców zagranicznych. Podobno wzbogacający jest stale asortyment wyrobów, wśród których prym wiodą eksportowe... lizaki. Piszę „podobno”, ponieważ nie udało mi się poznać możliwości rozwojowych fabryki. Nie przewidziałam, że na przestąpienie jej progów trzeba

mieć zezwolenie z Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, którym zakład podlega.

Nowe w Sulmierzycach to także wielki dom kultury, wybudowany przed laty społecznym wysiłkiem jakby na wyrost. Sala widowiskowa może pomieścić 700 osób. Są tam też klubokawiarnia, pomieszczenia dla innych klubów i piękna biblioteka, którą prowadzi od początku jej istnienia i dba o urozmaicone formy pracy z książką wielka miłośniczka regionu — Irena Lipińska. Nowe — to budujący się ośrodek zdrowia, gdzie znajduje także pomieszczenie apteka; to osiedle robotnicze, porządne nawierzchnie ulic, chodniki, kwietniki, zieleńce.



Miasteczko ukryło się za ciemną ścianą lasu.

Fot. — J. Kopeć

WCZORAJ I DZISIAJ

Sulmierzyce to jeden wielki ogród, różnorodność kwiatów, gatunków drzew i krzewów o różnych odcieniach zieleni, zharmonizowanych z barwnymi elewacjami domków, z piękną utrzymanym w rynku zabytkowym ratuszem, którego lat nikt dokładnie nie po liczył, ale który — na podstawie zachowanych dokumentów — wiadomo, że stał już 230 lat temu.

Ten uroczy, drewniany budynek, wzniesiony z modrzewiowych bierwion, wsparty na ośmiu dębowych kolumnach, ze szpadzistym dachem z gontów, jest pod opieką Wojewódzkiego Urzędu Zabytków.

Dokończenie na str. 6

ZOFIA DOHNKE

*) Sciana wykonana w drewnianej konstrukcji szkieletowej.

**) Ma w tym też udział „GŁOS”; w roku 1954 reporterzy redakcji zaprezentowali na łamach ów nie czynny wówczas obiekt, wskazując na potrzebę jego wykorzystania na interesie miasta.

Ta...aka ryba w Owczych Głowach

Lipcowe słońce przypieka. W wietrze od jeziora ledwo wyczuwalny chłód, daje nieco ulgi w upale. Brnę przez piaszczystą plażę. Na leżakach, kocach, wprost na piachu — panie i panowie, nastolatki, dzieci, rozproszeni w rodzinnych grupkach. Starszy pan po kostki w wodzie, w chusteczce na głowie, mozi się z wypchnięciem na pełną wodę ka jaką, w którym siedzi niewiasta, pomagająca mu wiośłem. Po chwili odpływają. Wchodzę na pomost. Miejsce kąpieli wyznacza siatka. Tu wrzaski młodego pokolenia, bose nogi dudnią na deskach pomostu, opalone ciała spadają w wodę, pienią ją, bełtają.

W płytszym miejscu mężczyzna w średnim wieku, do pasa zanurzony w wodzie. Oparty o pomost, zamyślony, pali papierosa. To, jak ustalam wkrótce, Jan Piechocki, pracownik fizyczny HCP.

— Jak się pan czuje w Owczych Głowach? — zaga-
duję.

— A jak się mam czuć, kiedy powietrze aż pachnie, tyle zieleni, a do wody kilka kroków? Woda ciepłutka... Cały czas mamy piękną pogodę. No i cisza, proszę pana, absolutna cisza. Ptaki tylko śpiewają. Wcześniej rano to aż echo niesie się po jeziorze. Ech, jaka szkoda, że za kilka dni trzeba znów do Poznania...

— Pracuje pan w zgiełku?

— A co pan myśli, 600 osób w hali, maszyny hałasują strasznie.

— Pan pierwszy raz w ośrodku?

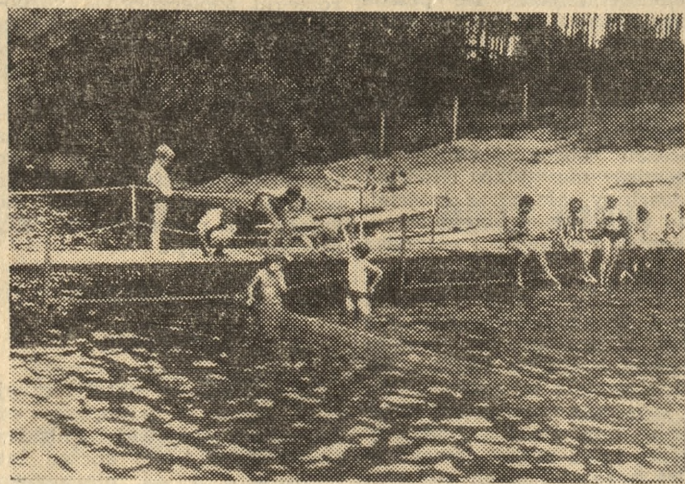
— Pierwszy. Koledzy mi od radzali. Mówili, że plaża mara, zarosnięta. A najgorzej wyrażali się o ciasnych domkach campingowych: że to budy. Domki się nie zmieniały. Ale mnie i chyba innym też, nie udało się zepsuć humoru. I tak przez cały dzień wszyscy są na powietrzu. Gorzej, gdyby pogoda się pogorszyła. No, a plaża — jak pan widzi: jasny piasek, żwir, w wodzie tak samo. I nowy pomost.

Tu kierownik Ośrodka Wczasowo-Kolonijnego w Owczych Głowach koło Rogoźna — Antoni Cierechowicz, z którym obchodzę wczasowisko, dodaje, że plaża i pomost to jedna z tegorocznych inwestycji, na sumę 100 tysięcy złotych. Zwieziono piasek i rozproszono sychaczem. Domki kampingowe będą lepsze może w przyszłym sezonie. Obecnie to pierwsze typy, ze spiczastymi dachami. Czterookobowe, maleńkie. Mieszka w nich teraz prawie 200 ludzi, w każdym domku rodzina. W ciągu 5 dwutygodniowych tur niosów sezonu uroków Owczych Główn zażyje więc około 1000 pracowników Zakładów Przemysłu Metalowego „H. Cegielski”.

Idziemy do wędkarzy. — Wytrawnych, cała gęba — zapowiada A. Cierechowicz. Wspinamy się na wyniesiony nad jezioro, lesisty półwysp. To na nim właśnie jest malowniczo usytuowany ośrodek wczasowy. Piękny widok na jezioro, niezbyt szerokie, lecz za to około 10 kilometrów długie, aż do Rogoźna. U podnóża półwyspu plaża. Wyżej stołówka, kawiarnia, boisko sportowe, pawilony kolonii dla 226 dzieci pracowników HCP. Opodal szeregi domków kampingowych, ukrytych w brzozech i sosnach.

Tu, wśród drzew, bezwietrznie, duszno. Zatrzymuję się na chybli — trafił. Z okapu domku zwisa siatka rybacka. Wedki, buty gumowe, takie do pasa. Dwóch młodych mężczyzn, jeden w słonecznym kapeluszu, schroniło się w cieniu. Na leżaku przystojna kobieta. Danuta i Tadeusz Mrowiński. Ona księgowa, on — mechanik gwarancyjny lokomotyw spalinowych. I przyjaciel domu (o ile wczasowa sytuacja mieszkaniowa pozwala na taki zwrot) — tokarz Tadeusz Zgorzelski. Pracownicy HCP.

Od pierwszych słów żarty i śmiechy. Humory doskonałe.



Panie są rywalami — jako wędkarze. Pytam o rezultaty współzawodnictwa.

— Wędkarzy dużo, ryb mało. Prawie każdy cegielniczek tutaj na wczasach wędkuje — powiada T. Zgorzelski.

— Nie bądź taki skromny, przynieś no tego swojego patana — proponuje T. Mrowiński.

Zgorzelski ociąga się, daje się prosić, ale znika w krzakach nad jeziorem i wraca z wiązaniem w rekach trofeum: okazałym, pewnie dwukilogramowym węgorzem, długim chyba na metr. Wędkarze, podnieceni, prześcigają się w podziwach. Mnożą pieszczotliwe określenia: „czort”, „szatan”, „tura”, „żmija”. Twierdzą, że to rekord Owczych Główn.

Pytam, czy byli w innych ośrodkach wczasowych HCP.

— Wszędzie dobrze, ale w Owczych Głowach najlepiej. Byliśmy w Długim, Pobierowie, Zakopanem. Ale co się mordować koleją 500 kilometrów. Tu blisko, dowiozą auto karem bez kłopotu. I nikogo w okolicy. Tylko tu tu rządymy, cegielniczy. W nocy taka cisza, że słychać w domku kołowrotki wędkarzy na jeziorze.

— Tylko rybki panów tutaj zajmują?

— Nie tylko, sport też. Niedawno graliśmy w meczu piłkarskim zonaci — kawalerowie. To już tradycja Owczych Główn.

I oczywiście, kawalerowie wygrali?

— Ale, co pan. Daliśmy im w ucho 9:4. Mrowiński parę lat temu kopał w „Warcie” — mówi Zgorzelski.

— Synek przybiegł, woła: — Mamo, tatuś wygrał mecz! — do daje małżonka zawodnika żonaty.

Kierownik ośrodka ma wiele innych, także świeżych pomysłów wspólnych zabaw. Zorganizowano regaty kajakowe o miano „Najlepszych wioślarzy Owczych Główn”. Kajaków i rowerów wodnych pod dostatkiem, można się wyprawiać niemi daleko, w dzikie zakątki jeziora. Kawalkada tych pojazdów sunęła po wodzie w noc świętojańską, odbył się konkurs na najpiękniejszy wianek. Często są mecze w piłce nożnej, siatkowej, w ping-ponga, lekkooletyczne itp. Turnus rozpoczyna się wieczorkiem zapoznajczym, a kończy — pożegnalnym. Raz na turnus przyjeżdża operetka.

Miejscem towarzyskich spotkań, turniejów, występów, zabaw — jest obszerne kawiarnia na 140 miejsc, wyposażona w szafę grającą, magnetofon, telewizor. Zainwestowano w nią w tym roku pół miliona złotych. Zaprzysiężeni telewizorze obu płci, skapo, plażowo odziani, przy kawie, chłonili przedpołudniowy program. W Owczych Głowach nikt się nie nudzi.

Zbliża się godzina 14. Pora na obiad. Dzieci z kolonii jadły już o 12. Stołówka w dużym, oszklonym pawilonie. Czy sto, schludnie. Tu nigdy nie ma tłoku, konsumenci obsługi wani są sprawnie. Na pierwsze danie zupa kalarepowa, na drugie ziemniaki, schab, po-

trawka jarzynowa. Kompot śliwkowy. Obiad smaczny. Co najważniejsze: zupa i ziemniaki w pojemnych wazach. Nawet najbardziej wygłodzony połowem węgorzy wczasowicz może zaspokoić apetyt. Po obiedzie postanawiam się odświeżyć kąpielą w jeziorze. Chwilowo zaszło słońce, zerwał się wiatr. Ale woda bardzo ciepła, jakby aromatyczna. Dalej, na tle zarosli, nad pomarszczonym wiatrem, skrzącą się tafel wody, wyskakują małe ryby, chyba okonie i płocie. Wracając, przechodzę obok domków wędkarzy. Z zarosli nagle dobiega mnie hałas. Oto, co widzę.

Na ścieżkę wychodzi starszy, szczupły pan, opalony, na czole rozkrzyżowanej dzieciarni. W jednej ręce dzierży wędzisko, w drugiej... potężnego węgorza, jeszcze na żyłce. Sensacja, zbiegowisko. Nowy rekord? Moi znajomi biegną po swój okaz. Już jest. Przymiarka obu ryb. Która większa? Komentarze, dowcipy, ogólna wesołość.

To już ostatni obraz przed moim wyjazdem z Owczych Główn. Obraz ludzi, którzy przyjechali tutaj odpocząć po roku rzetelnej pracy. I nabrać sił do nowego, całorocznego trybu.

MARCIN BAJEROWICZ

Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelnne zadania.

(Z Manifestu PKWN)



W dniach 23-24 czerwca br. w województwie zielonogórskim toczyły się polsko-enerdowskie rozmowy z udziałem i Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza oraz i sekretarza KC SED Ericha Honckera i premiera NRD Willi Stophę. Odwiedzili oni wówczas graniczne miasta przyjaźni: Słubice i Frankfurt nad Odrą.

Na zdjęciu: Przywódcy obu krajów — po zakończeniu wizyty w mieście enerdowskim — w drodze na „Most przyjaźni”.

Fot. — „Głos”

Gubin, godzina 14. Na stadienie zaczyna się trójmecz old boy'ów z Wilhelm-Pieck-Stadt Guben, z Krosna Odrzańskiego, no i o-

Mieliśmy wtedy po 16 lat... Najwyżej o rok więcej. Chodziliśmy do pleszewskiego Liceum. Razem z Waldkiem i kilkoma kolegami prowadziliśmy szkolny ZMS. Łączyło nas coś więcej niż organizacyjne zadania. Nasze zebrań często wychodziły poza planowane tematy. Toczyły się gorące dyskusje o wyborze życiowej drogi. Ba! Często — może nawet zbyt często — zagalopowaliśmy się aż w sferę marzeń. Kim będziemy, jak potoczy się nasza zawodowa kariera? Młodzieńcze umysły pozwalały łatwo przeskoczyć lata, dziesiątki lat...

Kiedy przed kilku dniami znalazłem się w Jarocińskich Fabrykach Mebli zadaniem moim było zebranie materiałów i napisanie o tym, jak w zakładzie przebiega realizacja podjętych na początku bieżącego roku zobowiązań na konto „20 miliardów”. Rozmowa z dyrektorem Jerzym Ziolo szybko od szczegółów liczbowych zesłała na temat pracujących tutaj ludzi. Przecież to właśnie załoga zobowiązania podejmowała i dzisiaj je wykonuje.

Poprosiłem o wymienienie wyróżniających się pracowników. Padło sporo nazwisk. Stolarz — Mieczysław Jankowski, szlifierz — Jerzy Pudelski i wielu innych. Wśród nich także Waldek, dzisiaj mgr inż. Waldemar Górecki, niedawny absolwent Wydziału Technologicznego Politechniki WSR. Ucieszyłem się z tego spotkania.

Waldek przyszedł do JFM niedawno, w listopadzie 1971, z niezbyt solennym zamiarem pozostania tutaj dłużej, niż wymagała tego umowa stypendialna. Cóż — wśród „meblarzy” Jarocin nie cieszył się w ostatnim czasie zbyt dobrą opinią. Owszem, wiadomo było, że pracuje tutaj sporo wyśmienitych fachowców, od których można się dużo nauczyć, jednak ogólne wyniki ekonomiczne zakładów były niechętnie. Przedsiębiorstwo przynosiło straty. Brak koniunktury na zagranicznych rynkach, trudności organizacyjne wewnątrz przed-

siębiorstwa, przejęcie z przemysłu terenowego niedoinwestowanych zakładów w Kępnie i Gostyniu — wszystko to miało negatywny wpływ na wyniki, osiągane przez załogę Jarocińskich Fabryk. I nie zatem dziwnie, że absolwenci uczelni niechętnie tutaj przychodzili. Do wyboru mieli przecież Poznań, Swarzędz, Oborniki...

O trudnościach piszę w czasie przeszłym. Czyżby wszyst-

kie kłopoty się skończyły? Niech mówią za siebie wyniki. W stosunku do czerwca 1971 JFM zwiększyły bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych produkcję o przeszło 27 procent. Pozwoliło to na przełamanie deficytu i od pierwszego kwartału obecnego roku przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem. Załoga odczuwa korzyści tego w postaci wyższych zarobków. Jest też realna szansa rozbudowy zakładów.

Jak do tego doszło, że w ciągu kilku miesięcy nastąpiły w przedsiębiorstwie znaczne zmiany? Pytanie to zadawałem w Jarocinie trzykrotnie. Najpierw dyrektorom — Jerzemu Ziolo i Zbigniewowi Trapezyńskiemu, potem w rozmowie z wyróżniającymi się członkami załogi — Mieczysławem Jankowskim i Jerzym Pudelskim i wreszcie dłuższą dyskusję na ten temat ucielił-

Spotkanie po latach Dobra marka JFM

my sobie z Waldkiem. Odpowiedzi były różne, a jednak dały się sprowadzić do wspólnego mianownika. Podsumować je można po prostu: załoga uwierzyła w swoje siły, uwierzyła w to, że można robić inaczej i mieć z tego wymierne korzyści.

Kiedy w październiku 1971 dyrektorów Jarocińskich Fabryk Mebli zaczął mgr Jerzy Ziolo, już pierwsze jego posunięcia skierowane były na wyszukanie produkcyjnych rezerw. Najprostszym sposobem uzyskania większej produkcji bez dodatkowych nakładów, wytwarzanych tutaj mebli, okazało się wydłużenie serii. Aby tego dokonać, trzeba było jednak najpierw znaleźć, dobre rynki zbytu. Zadanie tym trudniejsze, że zakład specjalizuje się w produkcji eksportowej. Okazało się, że nie ma rzeczy nieosiągalnych i dzisiaj znacznie rzadziej następuje zmiana asortymentu produkcji niż kiedyś. Stąd też tak znaczne efekty.

Tegoroczny plan zaproponowany załogę przedsiębiorstwa przez Zjednoczenie przewidywał wzrost produkcji o 10 procent. Po przeanalizowaniu wszystkich możliwości okazało się, że można zrobić więcej. Załoga wyliczyła to sobie na 8,7

miliona zł, co stanowi wzrost produkcji o dalsze 6 procent. I wtedy właśnie padło hasło „20 miliardów”. 8 lutego br. na KSR-ze dorzuciła jeszcze 1,4 miliona. Razem dało to ponad 10 milionów więcej produkcji niż proponowało zjednoczenie. Zadanie niezwykle trudne ale podjęcie zobowiązań poprzedziły dyskusje, wyliczenia i „przymiarki” w całym przedsiębiorstwie. Liczyli wszyscy.

Dziś już wiadomo, że się nie pomylili. W ciągu 6 miesięcy zrobili dodatkowo dużą partię kompletów meblowych „Lech”, całkowicie zaprojektowanych w zakładzie, oraz eksportowanych do Szwecji komód i biurków. Stanowi to ponad połowę wszystkich zobowiązań.

Pytam o korzyści. Szlifierz Jerzy Pudelski wyliczył, że zarabia teraz o 400 zł miesięcznie więcej niż przed rokiem. Przeliczenie jest proste: więcej zarobi — więcej zarobi. Dodatkowo zadania pozwoliły wyjść przedsiębiorstwu z impasu.

Na temat: co dało zwiększenie produkcji w jego zakładzie dyskutowałem też długo z Waldkiem. Padły różne określenia: zaangażowanie, ofiarność, mobilizacja. Ale nie tylko, bo za tym poszły korzyści. Zresztą sam Waldek na swojej dobrej robocie też nie żałuje. Za kilka dni otrzy-
ma klucze do upragnionego mieszkania. Spyta ktoś pewnie, co ma Waldek mieszkanie do zwiększenia przez przedsiębiorstwo produkcji?

A jednak ma. W spółdzielni mieszkaniowej w Jarocinie na mieszkanie trzeba czekać długo. Budowa zakładowego bloku przewidziana jest na rok 1975. Dla Waldka mieszkanie wytraściło niemal spod ziemi bo w związku z perspektywami rozwoju zakładu, bardzo potrzebni są fachowcy z wyższym wykształceniem. Dzisiaj Waldek już nie mówi o odejściu z Jarocina. Nie tylko zresztą mieszkanie miało na to wpływ. Ceni zaufanie, jakim go obdarzono. Pracuje na stanowisku mistrza w produkcji. Może nie każdy absolwent uczelni marzy o takiej właśnie drodze zawodowego awansu. Waldek jednak chce się dużo nauczyć.

Nasza rozmowa toczyła się do późnego wieczora. Konfrontowaliśmy licealne marzenia z rzeczywistością. Bardzo często w tej rozmowie padały słowa: dobra robota. O dziwo — słowa te same co wtedy, przed laty, w naszych licealno-zetemesowskich dyskusjach. Długo właśnie dobra, solidna robota jarocińskich „meblarzy” tak bardzo przypada Waldkowi do gustu. Pośród takiej załogi pewien jest zrealizowania swoich zamierzeń. A zamierzenia te są nieskomplikowane. Po prostu: pracować coraz lepiej.

JAN KORZENIEWSKI

Polska — NRD

Rzeka

szego słowa. A po południu dalsze emocje. Mecz piłki nożnej z zespołem BSG Chemie z Guben. Kogo zaś nie interesuje problem, kto lepiej piłkę kopie, może pójść na Plac Wdzięczności. Koncert orkiestry dętej, występy zespołów z zaodrzańskiej enerdowskiej części miasta, a na zakończenie wspólna ludowa zabawa. Nawiażą się nowe przyjaźnie, choć niejedni i poczuć się może trochę o dziewczynę...

Być może, że nieco inaczej, niż sobie to wyobrażaliśmy, zgodnie z przedstawionym programem, przebiega dzisiejsze święto w tym nadgranicznym mieście. Byłam w Gubinie przed 10 dniami, by poznać miasta dzień zwyczajny. I nim do urzędów dotarłam po informacje, szukałam wiedzy o Gubinie gdzie indziej. Na ulicach i w sklepach i u gubińskiego cyrulika. Do tego ostatniego zawiadła mnie zresztą przez ostatnich kilka tygodni broda mego brata nie bardzo czyniła go podobnym do zdjęcia, figurującego w dowodzie osobistym, a to z kolei stwarzało trudności w swobodnym przejściu na drugą stronę Odry. A że od lat wiadomo, iż zakład golibrody to niezłe źródło informacji, więc i mo-

ja wiedza o Gubinie pretenduje do w miarę pełnej.

☆

Tak się składa, że miasta po naszej, wschodniej stronie rzeki, są mniejsze, mniej uprzemysłowione od ich zachodniej, enerdowskiej części. Tu były kiedyś tylko dzielnice willowe, miasto-ogród. Ta różnica w wielkości aglomeracji miejskich pograniczy — stanowi o normalnym w takim przypadku zainteresowaniu Polaków większymi możliwościami poczynienia zakupów w NRD, co wcale nie znaczy, że nasze produkty nie stanowią atrakcji dla sąsiadów zza rzeki. Dawało się to odczuć zwłaszcza w pierwszych dniach po otwarciu granicy, kiedy to gości z NRD poznać było można po ilości dzwiganego pieczywa. Teraz zakupy po obu stronach rzeki należą do codzienności.

W soboty przechodzi przez most w Gubinie jakieś 5-6 tysięcy osób. Prawie połowa miasta. W zwykły dzień — około tysiąca. Gubiński cyrulik ma u schyłku tygodnia pełne ręce roboty. Dzwieczeta wybierają się do Guben na spacer i do kawiarni, mają tam już nawet swoje sympatie, zaczęły się wzajemne odwiedziny rodzin. I tylko polskie

Trzej chłopcy w mundurach



Wojskowa przymiarka trzech braci Wyszumiałów: Bolesława, Józefa i Konstantego.

Na domu tabliczka: Wąły Powstańców Wielkopolskich 4. Z prawej — jednopiętrowa oficyna, po lewej stronie podwórza komórki przystosowane do hodowli królików i przechowywania opatu. Ktoś przesiewa nasiona. Przypatrują się temu trzej chłopcy. W tej posesji dzieci nie brak. Tak jest tu ponoć od wielu lat. Bawili się tu przedtem chłopcy, o których za chwilę.

Była marcową noc roku 1952. Na oddziale położniczym rawnieckiego szpitala pełniła służbę położna — Eufemia Dolińska. Była trochę podenerwowana. Lekarz zapowiedział bowiem poród bliźniąt u jednej z pacjentek. Położna przygotowywała się do przycięcia porodu... — No, jest. Chłopiec!

— Ciche westchnienie i krótkie słowa — jeszcze boli. — Jest już drugi chłopiec! — pani Dolińska, fachowiec co się zowie, zajęła się noworodkami. Ale pacjentka była w dalszym ciągu niepokojna. Ostry krzyk raz jeszcze rozdarł nocną ciszę.

— Trzeci!!! Pani Wyszumiałowa, trzech chłopców! — wołała akuszerka. — Jak długo pracuję, pierwszy raz przyjmuję trójkę! — Matka, Stanisława Wyszumiałowa, cieszyła się, a jedno cześnie zdawała sobie sprawę, że do obowiązków utrzymania syna Stanisława oraz córek Elżbiety i Barbary — przybyła od razu trójka. A w domu przecież się nie przelewało.

Wkrótce trzech nowych obywateli Rawicza — Bolesław, Józef i Konstanty Wyszumiałowie, w domu przy Walach Powstańców 4, co kilka godzin głośnym tercetem dawali znać, że są głodni, czy też mają mokro.

Było to 20 lat temu. W Rawiczu mówiono wtedy wiele o

perspektywach rozwoju miasta, o budowie nowych zakładów pracy, o zmianach, które przyniesie przyszłość.

Razem ruszyła trójka do rawnieckiej Szkoły Podstawowej nr 4. Byli przeciętnymi uczniami. Takimi, którzy nie blyszyli stopniami bardzo dobrymi, ale z którymi nie ma kłopotu z przejściem z klasy do klasy. Robili wspólnie lekcje, wspólnie biegali po dachach kórników, goniąc gołębie, wspólnie chodzili na wycieczki za miasto.

W dziesiątym roku życia spotkali ich rodzinne ciosy. Umarł ojciec. Cały ciężar utrzymania i wychowania siedmiorga dzieci, bo rodzina powiększyła się jeszcze o siostrę Marysię, przyjęła na swoje barki matka. Dwoiła się i troiła, by zapewnić warunki życia dla ośmiu osób.

Wtedy to w chłopcach zrodziło się olbrzymie przywiązanie do matki. Przejawia się ono do dnia dzisiejszego na każdym kroku. Kiedy rozmawiałem ostatnio z chłopcami, kilkanaście razy słyszałem: — Mama przyjedzie — mamusia to robi — jedziemy do mamy — pomożemy mamie. Było w tym coś bardzo wzruszającego. Obowiązek niesienia stałej pomocy matce, nie podlega u nich żadnej dyskusji. I chyba to poczucie wyrosło u nich z chwilą utraty ojca. Utwierdziło się w szkole podstawowej, i potem, kiedy przystępowali do pracy w Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Rawiczu, zdobywając jednocześnie wiedzę w Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Wtedy też trójka rozpoczęła społeczną służbę w Ochotniczej Straży Pożarnej. I odtąd każdą chwilę wolną od zajęć poświęcali swoim dodatkowym obowiązkom. Tu utwierdziło się u nich poczucie dyscyplinowania, punktualność.

Nie opuścili ani jednego alarmu. Zdobyli zaufanie i sympatię dowództwa Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Rawiczu oraz licznych kolegów.

Wrzesień roku 1971. Do domu Wyszumiałów przyszedł przedstawiciel Powiatowego Sztabu Wojskowego.

— Cóż, pani Wyszumiałowa, dwójkę weźmiemy teraz do wojska, jednego zostawimy. I wtedy rozpoczęła się... rewolucja.

— Co? Dlaczego dwóch, jak nas jest trzech? Idziemy razem.

Po raz pierwszy Powiatowy Sztab Wojskowy spotkał się z takim żądaniem. Ale gdy do głosów chłopców dołączyła się matka — zdecydowano: pojedą razem do tej samej jednostki.

I tak 25 października 1971, odprowadzana przez czworo rodziców z mamą na czele, szła nasza trójka na dworzec w Rawiczu. Wasy i baczki dawały im powagi, ale oczy zdradzały, że chłopcy byli wzruszeni. Peron dworca. Ostatnie uściski.

— Uważajcie na siebie, pilnujcie się! — krzyknęła matka, gdy pociąg ruszał...

Rozpoczęły się dla chłopców dni szkolenia podstawowego. Absolutna zmiana w porządku życia. Wojskowy rygor. No, ale co trzeci, to nie jeden. Gdy jeden tracił humor, to dwaj po zostali dodawali mu otuchy. Swoim postępowaniem, obowiązkowością i zdyscyplinowaniem uzyskali zaufanie przełożonych, a bezpośredniością i życzliwością — sympatię współtowarzyszy.

12 grudnia 1971 przyjęli na siebie jeszcze jeden obowiązek: stać na straży granic Rzeczypospolitej Ludowej. Tak przy-

Dokończenie na str. 6

JERZY KNAPIK

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o opolskie słup graniczne nad Odrą!

(Z Manifestu PKWN)

ŻYCIORYS WSPÓŁCZESNY

Nim jeszcze zdążyłam wysłuszyć do końca, o co mi chodzi, padło to nazwisko. — Tu, w zakładzie, jest powszechnie znany — informował przewodniczący Rady Zakładowej „Wiepofamy” i dodał to, o czym już wiedziałam ze starych roczników gazet.

„Pamiętam dzielna załogę WFUM, krocząca na czele pochodu 1-Majowego w roku ubiegłym, jako przodująca załoga w województwie. Pamiętam apel WFUM z pierwszych dni stycznia br. skierowany do fabryk wielkopolskich, wzywający do przedterminowego ukończenia planu 6-letniego (...) Znałe sa szeroko nazwiska czołowych przodowników pracy WFUM, którzy, jak FRANCISZEK PIETRZAK, Wojciech Pytlak, Bolesław Stróczyński, Tadeusz Sikorski i inni DAWNO „UŻ WYKONALI PRZYPADAJĄCE NA NICH ZADANIA PLANU 6-LETNIEGO, a spośród nich PIETRZAK ZADANIA WYKONAŁ NAWET DWUKROTNIE...” (podkr. — BW).

Tak pisał przed 17 laty reporter „GŁOSU”.

A w miesiąc później, relacjonując przebieg pochodu 1 Maja donosił:

„Pod wielkim czerwonym transparentem z napisem „Jeźce” idzie kilku młodych, roześmianych chłopaków. Sa dumni i zadowoleni z tego, że ida na czele swej dzielnicy. Bo to i honor, i przyjemność z oklasków, które witała ludźle jeźcekich fabryk i zakładów. Czerwone szarfy odznaczała znanych przodowników pracy. Takich jak Wojciech Pytlak i FRANCISZEK PIETRZAK z „Wiepofamy...”

Jaki jest ten Franciszek Pietrzak, że sława jego przetrwała, że zakład nadal się nim szczyty? Najprościej byłoby pójść do Komitetu Za-

kładowego partii, poprosić o charakterystykę — był przecież delegatem na IV Zjazd partii, ale nie chcę żadnych oficjalnych życiorysów. Chcę go poznać w pracy, w domu, w jego dniu zwyczajnym.

Lecz zanim dotrę do niego, wciagam w rozmowę jego towarzyszy pracy. Ci, wymienieni w gazecie sprzed 17 lat, już dziś w „Wiepofamie” nie pracują. Zdzisław Rutkowski, który zdobywał wtedy, w latach 1950—55, pod ręką Pietrzaka szlify blacharza („Ojca nie miał, trzeba było mu dać dobre zarobić, by mógł utrzymać matkę” — powie o nim później, podczas naszej rozmowy, Franciszek Pietrzak), jest właśnie na urlopie. Ale są inni, ci z hartowni Wydziału Obróbki Ciepłej i Plastycznej, z którymi mój bohater pracuje od kilkunastu lat.

Zawsze można polegać

Więc mówią mi o nim: Zdzisław Baszkiewicz — od maja 1972 przewodniczący Rady Zakładowej, a przedtem kierownik działu obróbki mechanicznej i przewodniczący Rady Robotniczej; Henryk Marciniak, w zakładzie zatrudniony od 22 lat, brygadzysta w hartowni, gdzie pracuje obecnie Pietrzak, z którą razem — jak to określił — „rozbudowywał się”; Marian Szafczuk — robotnik tejże hartowni i inni.

Z tych rozmów stopniowo wyłania się portret człowieka spokojnego, uczciwego, rzetelnego, szanującego pracę, na którym zawsze można polegać.

— Jeśli powiem, że jakiś detal jest na dwunastą potrzebny, będzie na pewno gotowy. Nie trzeba kontrolować — mówi brygadzysta. I dodaje po chwili: — On przez te wszystkie lata nie zmarnował minuty. Nigdy nie spóźnił się do pracy. On jeden w zakładzie nie musi odbijać karty...

Pochwał. Wiele pochwał. Nie żeby był „kryształowy”. Jak się zdenerwuje, to i on się z kimś przemówi. Ale w sumie, to i kolega, i pracownik z niego bardzo dobry.

Korci mnie, wobec tych pochwał, by zadać pewne prowokujące pytanie:

— A jak to było z tą Sześciolatką? Z tymi normami? Przecież o niedługo później mówili, że...

Nie dają mi dokończyć. Co to, to nie. Pewno, że wtedy normy były inne, ale Pietrzak wykonał swoje uczucie. Nikt na niego nie robił. Inni, co w takich samych warunkach pracowali, nie mogli za nim nadążyć. A on swoją normę utrzymywał przez długi czas. Miał zresztą do tej pracy ręce złote... A i teraz... Nie bez powodu przecież od kilku lat cały wydział nosi tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej.

Wtedy, w okresie 6-latk, Franciszek Pietrzak pracował w blacharni. Do „Wiepofamy” przyszedł w lutym 1945, gdy jeszcze walki trwały nad Odrą, gdy ta mała wówczas fabryczka pracowała dla potrzeb frontu. Jeden transport prowa dził nawet sam do Berlina, bo wtem w czasie wojny miał się pracy na kolei.

„Potrzebujemy na jutro rano...”

„W okresie planu 6-letniego zakład wyprodukował łącznie 2107 obrabiarek do obróbki rali (II) — głosi jeden z „Wiepofamy” 1969 r. I z tych obrabiarek poły wanny i kilka osł... wykonywało się w blacharni. Ręcznie, maszyn wtemy nie było.

— Zakład miał seryjną produkcję — wspomina te czasy Franciszek Pietrzak. — Przyszedł tutaj nieraz szef i mówił: „Potrzebujemy na jutro rano trzy...” To trzeba było zrobić. Pracowałem 8 godzin, czasami dłużej, były i takie dni, że po obiedzie znowu wracało się do fabryki...

— Czy koledzy nie narzekali na mnie? Że za dużo pracuję i ich do tego nakłaniam? Może i byli tacy. Nie pamiętam. A w ogóle to cała rzecz w tym, żeby zawsze być z pracą na bie-

żać. Żeby nie odkładać na jutro tego, co można zrobić dzisiaj. No, i o tej swojej pracy trzeba myśleć.

Siedzimy w małym, „gościnnym” pokoju w domu na poznańskich Podolanach, który mój bohater wraz z żoną, z pomocą zakładu pracy, własnymi rękami sobie postawił. Zięć i córka też pracują w „Wiepofamie”, wnuczka Renatka w tym roku pójdzie do szkoły. Na stole legitymacje i odznaczenia. Odznaka Przewodnika Pracy („Jedna z pierwszych, z 1952 roku. Wtemy wykonałem swe zadania za okres Sześciolatki”), Honorowa miasta Poznania oraz Województwa, Miłośników Poznania, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

— Mam jeszcze wyróżnienie, przyznane ostatnio przez FJN.

Bo Franciszek Pietrzak jest od lat działaczem społecznym. 18 rok pełni funkcję radnego DRN, pracując w komisji gospodarki komunalnej („Przez te wszystkie kontrole, to mnie nigdy nie ma w domu. Ale żona, na szczęście, już przywykła...”), jest przewodniczącym Osiedlowego Komitetu FJN, a poprzednio przez długie lata był przewodniczącym komitetu blokowego. A i w Radzie Zakładowej się udzielał i w kolegium karno-administracyjnym...

Chodzi o sens życia

Przeplata się czas przeszły z teraźniejszym i przyszłym w tej naszej rozmowie. Wspomnienia o tamtych, 350 procentach normy („Spróbowałem także spawać kilkoma elektrodami naraz, metodą tego radzieckiego inżyniera — zapomniałem, jak on się nazywał... To nawet z „Cegielskiego” przychodzili, zobaczyć, jak ja to robię. Miałem duże sztuki, wychodziło!”), i o tych chwilach teraz, w hartowni, kiedy to człowiek diabli biorą (usiłując sobie wyobrazić, jak mego rozmówcę „diabli biorą” i — dalibóg — nie mogą!), że od razu nie wpadł na myśl, że w tym przypadku akurat wodą hartować trzeba i niepotrzebnie stracili tyle czasu („Bo teraz w hartowni pracujemy z wyprzedzeniem, to znaczy szybciej, niż przewidyje plan...”).

Przedłużam rozmowę, wyciągam na wspomnienia, uparcie więc szukam w tym życiorysie (kupa ródzeństwa, nauka zawodu by młodszym pomóc, ożenek i tuż zaraz wojna, obro na Warszawy, a potem lata okupacji przepracowane na kole i wreszcie „Wiepofama”, praca w blachowni i hartowni, bez specjalnie wielkiego „awansu” (własny dom, dzieci) czegoś, co by się nadawało na „wielki temat”, co by uzasadniało zasłyszana gdzieś opinie, że nasze życiorysy współczesne staną się w XXI wieku wspaniałym tworem literackim dla pisarzy, których nie ma jeszcze na świecie, i czuję, że niepostrzeżenie wciągamy się w tę rozmowę, już nie jako reporter, zaczynam mówić o własnych trudnościach warsztatowych, o zmaganiach z tematem i słowem i wywiad przekształca się we wzajemną wymianę doświadczeń.

Już nie o przypomnienie czytelnikom przewodnika pracy z czasów Sześciolatki chodzi, a o sens życia, o jego wartość, płynącą ze zwykłego, rzetelnego, codziennego wykonywania obowiązków, jakie ten dzień przynosi.

— Jakby Polska miała wszystkich takich jak Pietrzak — powiedział poprzednio na zakończenie naszej rozmowy brygadzysta hartowni, Henryk Marciniak — to by plany wszystkie miały być wykonane.

Takie są właśnie niektóre życiorysy współczesne.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Łącząca

czternastolatki narzekają, bo — nie mając dowodów — nie mogą każde chwile biec podzielić się jakimś ważnym „odkryciem” z koleżanką, czy kolegą zza Odry.

A miasto „po naszej stronie” stopniowo pięknieje. Odnowiono kosztem 2,5 mln zł elewacje, wyremontowano restaurację „Parkowa”, upodatkowano handel — tworząc ciąg pawilonów z różnami i małą gastronomią (w planach — dalsze), mieszkańcy troszczą się o swe posesje, bo 160 kwater prywatnych, jakimi dysponują hotel i PTTK, to dodatkowe źródło zarobków. Teraz nawet lekarze ściągają do Gubina, a użysk mieszkań z tytułu tzw. „ruchu ludności” zmniejszył się o połowę.

Niemal w pełnej krasie powita więc Gubin tegoroczne Lipcowe Święto. Toasty, wzniezione w noc sylwestrowa 1971—72 na moście odrzańskim, który łączył zaczął na co dzień — przyniosły miastu szansę, jakiej nie miało od lat.

W przeddzień Lipcowego Święta odwiedziłam nie tylko Gubin. Leżące 20 km od granicy Ośno-Lubuskie także nabrało rumieńców. To, liczące 3500 mieszkańców miasto stało się sypialnią połowy Polski. W czerwcu br. w 650 prywat-

nach kwaterach nocowało tu 12 000 turystów. Przez pierwszych 6 miesięcy bież. roku ośnianie zarobili dodatkowo pół miliona złotych. Kupują meble, urządzają domy na nowo. Miasto liczy na drugą restaurację.

Spółród 7 milionów obywateli obu krajów, którzy przekroczyli granicę w ciągu minionego pół roku, większość to właśnie mieszkańcy ziem nadgranicznych. Tutaj najwcześniej spowszedniała możliwość swobodnego przechodzenia na drugą stronę Odry. Pytać kogoś, po co tam idzie, to tak, jak pytać kogoś w Poznaniu, dlaczego ze Starołęki jedzie na Wilde. W Zielonej Górze powstało nawet nowe określenie: „nasi Niemcy”. to znaczy ci, którzy są tu cobyśotnymi gośćmi.

I choć nadal dominują kontakty handlowe, rodzi się powoli autentyczne zainteresowanie kulturą, językiem. Na głównej ulicy Frankfurta można było oglądać anons: „Dni filmu letniego we Frankfurcie”. Coś, jak nasze lubuskie lato filmowe. I dlatego — zawarta w napisie — językowa niezręczność ma tutaj jakies specjalne zabarwienie — można z niego pożartować, ale żart to ciepły, jaki cechuje sto-

sunek do przyjaciół. Październik tego roku przyniesie Dni Kultury Polskiej we Frankfurcie i Dni Kultury NRD w Zielonej Górze. Nie licząc pogranicznej wymiany zespołów.

Nie wiem, jakie słowa padły podczas uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Komitetu FJN w Gubinie 21 lipca, w której mieli uczestniczyć burmistrz i sekretarz miejskiego komitetu partii z Guben, tak jak przewodniczący Prezydium MRN i sekretarz KM PZPR uczestniczyć będą 7 października w akademii z okazji święta narodowego NRD w Guben.

Może przypomnieli słowa umowy podpisanej, przed 22 laty w Zgorzelcu, kiedy to premierzy Rzeczypospolitej Polskiej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej uznali Odrę i Nysę za granicę pokoju, która nie dzieli, lecz łączy oba narody, co „stało się możliwe dzięki rozgromieniu niemieckiego faszystu przez ZSRR i postępującemu rozwojowi sił demokratycznych w Niemczech” (podkr. — BW).

Tu, w tym pogranicznym tyglu, gotuje się przyszły kształt naszych wzajemnych stosunków. To, co przez lata załatwiali oficjalne delegacje i środki masowego przekazu, stało się dzisiaj udziałem zwykłych ludzi. W ich kontaktach

docierają się opinie o sąsiadach, ulegają likwidacji niechęci, zdawałoby się, nie do pokonania. Bo co innego „wiedzie”, że tam, za Odrą, istnieje państwo demokratyczne, wychowujące swych obywateli w nie mniejszej niż nasza pogardzie dla faszyzmu, a co innego przekonać się o tym na podstawie własnych, codziennych kontaktów. Nie brak wprawdzie i takich, którzy jakis drobny incydent wyolbrzymiają, tworząc problem „Keller” lub „Ekspedientka a sprawa polska”, ale to tylko margines wielkiego wydarzenia. Wszak kroku w kierunku jak najszerzej pojętej integracji krajów socjalistycznych dokonaliśmy na najbardziej newralgicznej linii...

20 lipca o godzinie 18 pod Pomnikiem Bohaterów w Ślubicach — delegacje zakładów pracy złożyły wieńce. W hołdzie tym, którzy walczyli także o to, by „Polska mogła żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadującymi z nią narodami i (...) być pomostem łączącym Wschód z Zachodem w braterskiej współpracy narodów Europy między sobą” *).

Nigdzie bardziej niż tu, na pograniczu, idea ta nie nabrała charakteru zwykłych, codziennych kształtów.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

* Z odezwy programowej PPR „O co walczymy”, listopad 1943.

Trzej chłopcy w mundurach

Dokończenie ze str. 5

siegal na sztandar jednostki. Cała trójka stwierdziła po prostu: — To nasz obowiązek. — Nie lubią deklaracji. Uciekają od ogólników. Tacy już są: Bolek, Józek i Kostek. A na trybunie honorowej w czasie przysięgi mama mogła przekonać się, że nawet w grudniu we dni czy mogą się pocić. Miko było trójce, gdy przed jej dnością dowódca Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Rawiczu — kpt. Jan Idziaszek, wręczył im odznaki „Wzorowe go strażaka”.

W czerwcu 1972 Stanisława Wyszumiałowa przeżyła chwilę wzruszenia i jednocześnie dumy. Wraz z innymi rodzicami, których więcej niż jeden syn pełni służbę wojskową, wzięła udział w spotkaniu z dowódcą Śląskiego Okręgu Wojskowego, gen. dywizji Józefem Kamińskim. Dobrze zapamiętała jego słowa: — „Odadając swe dziecko w szeregi armii, matki i ojcowie spełniają w sposób najkonkretniejszy podyktowany troską o dobro Ojczyzny, obowiązek zapewnienia jej siły obronnej. Tym lepiej wykonują ten ważny obowiązek, im żarliwie uczucia patriotyczne roznamiętniają w sercach swych dzieci, im do

kładniej uświadomili potrzebę służenia interesom narodu i kraju.

Łeżeliśmy w lesie, pod wsią. Był upalny, lipcowy poranek. Kompania zaopatrzenia, w której pełnią służbę bracia Wyszu miałowie, przygotowywała strzelnicę. Przyjechała tu na spotkanie z młodzieżą ZMW. Były więc zawody strzeleckie, a potem mecz piłkarski.

Przyjemnie było rozmawiać z naszą trójką. Wyłonił się pełniejszy jej obraz. W prostych słowach opisywali swoje życie, mówili o swoich zainteresowaniach, radościach i zmartwie niach. Jedno z nich to podobieństwo dwu młodszych braci. Nawet „starszy” brat Bolek ma trudności w rozróżnieniu Józka od Kostka. A przy gołeniu to podobno zupełnie wyklucone...

Opowiadano mi, jak Kostek, nie mogąc iść na spotkanie z dziewczyną, wysłał Józka. Przy pożegnaniu stwierdziła:

— Oj, Kostek, co z tobą jest, jakiś ty dzisiaj był miły...

Innego dnia Józek i Kostek pełnili służbę w wartowni. Zjawił się dowódca. A widząc tylko jednego, zapytał: — Wy szumiała? A który?

— Józef, obywatelu pułkowniku.

— A gdzie Kostek?

Jakoś nieporęcznie było mel dować dowódcy, że Kostek ma niedyspozycję żołądkową. — Zaraz idę po niego — wybiegł z budynku, zdjął kombinezon i za chwilę zameldował:

— Obywatelu pułkowniku, melduję się szeregowiec Kon stanty Wyszumiała.

— W porządku. A gdzie Jó zek?

— Został, coś tam robi.

— To idź mu zaraz pomóż...

Gdy byliśmy w jednostce — bracia, jako że tworzą brygadę budowlaną, stawiali nową wartownię.

— Można na nich polegać. Nie mamy z nimi kłopotu — mówił mjr Tadeusz Cieśniewski. Tę opinię potwierdził szef kompanii — starszy kapral Bo gusław Suliga: — Należą do tych, których nie trzeba pilnować.

Są chłopcami jakich w Polsce tysiące. Kochają życie, lubią pracować, lubią się bawić. Zdają sobie jednak w pełni sprawę z tego, że obywatel, oprócz praw, ma w stosunku do swojej Ojczyzny obowiązki. I te obowiązki starają się wypełniać jak najlepiej.

Przy pożegnaniu z braćmi — Bolkim, Józkiem i Kostką — przypomniał się finał piosenki żołnierskiej śpiewanej przez Annę German w Koło brzegu: „... gdy zajdzie potrze ba, gdy zajdzie potrzeba, moż na liczyć na nich”.

JERZY KNAPIK

Gdy kształtowała się Biało-Czerwona

W lipcu roku 1944, gdy na lubelskim bruku zadudniły żołnierskie buty wkraczających do miasta zwycięskich oddziałów I Armii Wojska Polskiego, pracujących na zachód wraz z pułkami radzieckimi, tu w Poznaniu, dreptało się jeszcze do fa bryk, pozostających pod zarzą dami hitlerowskiego okupanta.

Zmierzałem wówczas co dziennie na ulicę Wojskową, gdzie od czterech lat znajdowały się pracujące na potrzeby armii zakłady „Telefunken” (wówczas jesienią tegoż roku przeniesione do kamazat opróż nionego przez SS Fortu VII). Choć kazano nam pracować ponad siły, po 12 godzin na dobę, to owe lipcowe dni i póź niejsze, były dla nas radośniej sze.

Jeszcze nie było słychać narastającego huk armat, jeszcze okupant wyciskał z nas siódme poty — byle więcej i szybciej, bo front potrzebuje uzbrojenia i ekwipunku, jed nak czuło się zbliżający po wiew wolności. Wychodziłmy, że coraz bliższy staje się ko niec udręki, co jeszcze bardziej skłaniało nas do zwalniania „obrotów” przy warsztacie, a w rozmowach z współtowarzyszami w przerwach w pracy, Placu Wolności, specjalne czy podczas wypalania „tajne go” papierosa w szalecie, spo ro miejsca zajmował podsta wowy temat: kiedy dotrą do nas? Oczywiście — dotyczyło to wojsk radzieckich i pol skich.

Wtedy Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodo wego trwale zdołał już mury pierwszych wolnych miast, mia steczek i wsi, wschodniej Pol ski, a wraz z wyzwalałymi nowe tereny oddziałami poja wiały się białoczerwone sztandary, pojawiali się pełnomoc nicy już polskiej, lud o wej władzy. Na te chwile w

Poznaniu i w stworzonym przez okupanta kraju „Warty” trzeba było czekać jeszcze kil ka długich miesięcy.

W lutym roku 1945 owe sym bole odradzającej się Biało-Czerwonej pojawiły się na uli cach nadwarciańskiego grodu. Życie potoczyło się zwawiej, radośniej. Mimo ogromu znisz czeń, w ludzi wstąpił ożywie ny duch. Tworzyć po nowemu, szybko zlikwidować zmore u wwały się pracujące na potrze by armii zakłady „Telefunken” (wówczas jesienią tegoż roku przeniesione do kamazat opróż nionego przez SS Fortu VII).

Jak z bicza strzelił, przybli żył się ów pierwszy, poznański Lipiec, owo święto naznaczone lasem białoczerwonych sztandarów, jeszcze wiszących na opalonych pożarami budyn kach, na połamanych słupach ulicznych lamp, ale symboli zujących nowy czas. Czas walki i pracy o utrwalenie te go, co zostało okupione krwią i znojem, żołnierskim trudem.

Patos tamtego dnia, owego 22 lipca 1945, pierwszego roku, zamieniał się w rado sne święto. Wprawdzie jesz cze bardzo skromne, jakby nie miało, ale już zapisujące się na trwałe do kalendarza każ dego Polaka. Manifestacja na Placu Wolności, specjalne przedstawienia teatralne, popi si gimnastyczne przedstawie li Armii Radzieckiej na boisku „Arena” przy Alei Reymonta — oto nikiły jeszcze program lipcowego obchodu.

I zaledwie w rok później — bogatsza oprawa lipcowego święta. W drugą rocznicę PKWN-u władze miasta fun dowały już nagrody, artystycz ną i literacką, wręczone w sali Odrodzenia zniszczonego jesz cze Ratusza. A poznaniacy mo gli uczestniczyć w zabawach ludowych, zorganizowanych w kilku punktach miasta. Nie o wej władzy. Na te chwile w

kim kręgiem peryferii, jeszcze ich zasięg był skromny. Ale czy to było wówczas najisto tniejsze, gdzie się kto mógł za bawić?

Pierwsza manifestacja lipco wa na szeroką skalę odbyła się w trzecią rocznicę Od rodzenia, w lipcu 1947 roku. Dokładnie 25 lat temu. Wów czas to w przeddzień święta przedstawiciele społeczeństwa zgromadzili się na akademii w Teatrze Wielkim (dzisiaj nosi on nazwę Opery Poznańskiej im. S. Moniuszki). Później — przez miasto przeszedł pochód. Jego uczestnicy: wojsko, dele gacje organizacji społecznych, politycznych i młodzież — prze maszerowali od ul. Fredry po przez dzisiejszą ul. Lampego, Czerwonej Armii, Roosevelta i Dąbrowskiego do Rynku Jeżyc kiego. Zabawy lipcowe urzą dzone natomiast w licznych u porządkowanych już parkach, na dziedzińcach i placach...

W miarę upływu lat, im bar dziej rozwijał się kraj, im głębszy stawał się nurt prze mian, tym większego znacze nia i trwalszej tradycji nabie rał nasz lipiec. Tak jak spontanicznie i dynamicznie kształtowała się Ojczyzna nas wszystkich, jak krzepły nowe plany i zarysy wzrostu jej sił i znaczenia — tak radośniejsze stawały się lipcowe obchody. A iż wyciskane z oczu pierw szym podmuchem wolności, zamieniały się w uśmiech satysfakcji z dokonanego dzieła. Do skromnego początkowo bu kietu z białoczerwonych goź dzików dokładaliśmy bowiem coraz więcej kwiatów — sym boli: nowych fabryk, szkół, do mów, stawianych wspólnym trudem. Wnet zniknęły ruiny, szybko stanął gmach noszący miano Polski Ludowej.

EUGENIUSZ COFTA

Rzeczpospolita nad Czarną Wodą

Dokończenie ze str. 3

wódzkiego Konserwatora Za bytków. Na bieżące utrzyma nie budynków przeznaczają się pewne sumy ze skromnego bu dżetu miasta. To wszystko nie wystarczyłoby, gdyby nie po moc i opieka Towarzystwa Mi łośników Ziemi Sulmierzyc kiej, liczącego 300 członków. Duszą tego Towarzystwa, jego prezesem i zarazem kustoszem, znajdującego się w Ratuszu Muzeum Regionalnego, jest Leon Piątek, na co dzień pra cownik Prezydium MRN, któ remu poruczono sprawy gos podarki komunalnej miasta.

W Muzeum zgromadzono wiele pamiątek, świadczących o chlubnej przeszłości miasta, patriotyzmie jego mieszkań ców, ich udziale w walkach o

wyzwolenie narodowe w 1848 roku i w Powstaniu Wielko polskim, oryginalne dokumen ty o przywilejach cechowych podpisane przez królów — Zygmunta III i Władysława IV, dawne rękodzieła i stroje ludowe — dowód odrębności tego małego regionu od innych okolic.

Dawna świetność Sulmie rzy, jako grodu, leżącego na trasie z Kalisza do Wrocławia, przebrzmiała, ale nie poszła w niepamięć. Szlak handlowy stał się szlakiem turystycz nym. Co roku przez region przewijają się liczni turyści, ciekawi niezwykłego Ratusza — muzeum, ciekawi miastecz ka, które oprócz XVI-wieczne go poety, wydało także współ cześnie, czołowych w kraju zapaśników „Sulmierzycza”,

broniących barw polskich na arenach międzynarodowych.

Stara piosenka ludowa z tych stron, opiewająca dzieje miasta, tak się kończy:

„Odtąd pięćset lat minęło, Wiele z czasem się zmieniło. Przeszły wojny, nawałnice, Dotąd stoją Sulmierzycze.”

Stoją i są ładniejsze niż kie dykolwiek; są jednym z 100 wielkopolskich miast, w których z każdym rokiem dokonują się przeobra żenia, będące wynikiem nie tylko troski i pomocy pa ństwa, ale także rezultatem za pobiegliwości i gospodarności, miłującego swoje miasta, spo łeczeństwa Ziemi Wielkopolskiej.

ZOFIA DOHNKE

Książę rzucił książęcym trepem, ale Mały był już na scho dach. Heniek zeszedł na podwórze. Józek zaprzęgał konie do wo zu, a Wiciślak ostrożnie wlewał mleko z wiadra do konwii, burcząc na Małego, że źle mu sito trzyma. — Przez ciebie po lową wylałem!

Heniek chciał pomóc, lecz Wiciślak kazał mu się najpierw umyć. Co z siewem? Trzeba czekać na magistra. Ziarno przy gotowane. Musieli się spieszyć, bo zlewnia czynna tylko do siódmej. Heniek wziął stołek, drugie wiadro i z wciąż jeszcze nieprzewidywanym uczuciem wstrętu, zaczął doić Agatę.

W zlewni czekała na nich pani Krysia w białym czystym fartuchu i z chmurną twarzą — jak zwykle na ostatnią minutę.

Heniek i Książę ponownie konwie, ona zaś w każdej z nich zanurzała dwoje próbówki. Mleko było słodkie, czyste i mia ło trzy procent tłuszczu. Można wlewać. Czterdzieści litrów. Pochyliła się nad zeszytem. Książę podszedł z kwaśnym u śmieszkim:

— To kiedy do lasu, na grzyby?

Pani Krysia z rudej stała się czerwona.

— Jeżeli nie przestaniecie mnie zacciepać, to poskarżę się narzeczonemu.

Nawet Książę speszył ten niespodziewany wybuch. Co ra no przecież proponował jej grzyby i dobrze było. Pierwszego dnia uśmiechnęła się głupio, drugiego wzruszyła ramionami, a potem przestała zwracać uwagę na jego gadanie.

Wyszli w milczeniu. Książę siadł na pustej konwii i ruszyli w drogę powrotną do Nalepówki.

— Ruda krowa, psia krowa! Herfowi chciało się śmiać. Usiłował nadać głosowi gniew ne brzmienie.

— Obiecywałeś mi kota, a nawet z taką rudą krową nie potrafisz się dogadać.

Jechali wąską drogą między pustymi polami.

— Sądziś, że jeszcze nie myślałem o przyszłości? Że nie miałem nie lepszego do roboty, jak tylko biegać za kotami dla ciebie?

— Sam żeś mnie nimi częstował.

Książę machnął ręką — wypuszcza cię w końcu stąd i co dalej? Szkoła zawodowa, technikum?

(cdn)

PONIEDZIAŁEK

1 17.05 — „Teleskop”; 17.25 — Z cyklu: „Poznańscy naukowcy”; 17.55 — „Echo stadionu”; 18.20 — „Eureka”; 18.55 — „Ex libris”; 20.05 — Letni Przegląd Teatru TV — Zdzisław Skowroński „Notes”. Reżyseria — Jerzy Antczak; 21.40 — „Paulos Raptis śpiewa znane arie z oper Gounoda, Pucciniego, Mascagnego”; 22 — „Czy znasz swoje dziecko?”.

WTOREK

1 10 i 20.05 — „Wizyta” — nowe la film. prod. TVP. Reżyseria — Julian Dziedzina; 16.55 — Film krótkometrażowy; 17.15 — „Zdro wie i integracja” — program pu blicystyczny; 17.40 — „Telewizyjny Ekran Młodych”; 20.50 — „Na Ka zubach” — film krajoznawczy; 21.10 — „NRF w godzinie ratyfika cji” — cz. I filmu dok.; 22.10 — „Parada przebojów”.

2 17.20 — „Kryptonim N”; 17.50 — Świat w kamery naszych reporterów: „Na szwajcarskiej zie mi” oraz „Wczoraj i dziś” — film „Tele-Aru”; 18.15 — „Po drugiej stronie Bałtyku” OTV Szczecin na ekranie; 18.45 — „Nasi uczeni” — program popularno-naukowy; 20 — Przemówienie Ambasadora A rabiskiej Republiki Egipskiej z o kazki święta narodowego; 20.05 — Filmy dokumentalne o Egipcie: „Egipskie rolnictwo” (kolor); „U przemysłowienie” (kolor); „Ach na ton i Nefretete”; 20.55 — „24 go dziny” (kolor); 21.05 — „Innowo clawskie spotkania z piosenką ra dziecką”; 21.30 — „Mały słowniczek Kina Wersji Oryginalnej”; 21.50 — Kino Wersji Oryginalnej „Arsen Lupin” — „La chaine brisee” — franc. film seryjny.

ŚRODA

1 10 i 20.10 — „Kobieta w bieli” — odc. II franc. filmu se ryjnego; 16.15 — Teleferie; „Czas w lesie” (kolor); 16.45 — Film krótkometrażowy dla dzieci; 17 — Sprawozdanie z meczu piłki noż nej o mistrzostwo I ligi „Lech” (Poznań); „Legia” (Warszawa); 18.40 — „Mieszkańcowe progi”; 20 — Przemówienie Ambasadora Re publiki Kuby; 21 — „PKF”; 21.10 — „NRF w godzinach ratyfikacji” — cz. II filmu dok.; 22 — Koncert ze Starej Katedry.

2 18 — Zapowiedź „Dnia Kubań skiego”; 18.05 — Prezentacja spikera Kubańskiej TV p. Hecto ra Fragi; 18.10 — „Tam gdzie cu kier stracił smak gorzycz” — film o Kuby prod. CSRS; 18.40 — „Bri gada Venceremos” — film prod. ku bańskiej; 19.05 — „Kuba tańczy i śpiewa”; 20 — Przemówienie Am basadora Republiki Kuby; 20.10 — „Sektor 40” — kubański film fab.; 21 — Występ artystów kubańskich; 21.45 — „24 godziny”; 21.55 — „Pier wsza szarża na meczety” — ku bański film fab.

CZWARTEK

1 16.55 — „Magazyn ITP”; 17.10 — „Monachium przed Olimpiadą” — odc. II; 17.40 — „Sukces” — pro gram Redakcji Społecznej; 18.15 — „Teleskop”; 18.35 — „Drogi współczesności”; 20 — „Przypominamy, radzimy”; 20.10 — Teatr Kobra — Patrick Quentin „Mój syn morder cą”; 21.40 — „Ekspres nr 5”; 22.05 — „Nadzieje i miraż”.

2 17.50 — Dla dzieci — „Uroczy sko”; „Podróże w czasie” — polski film seryjny (kolor); 18 — „Sztuka starożytnego Egiptu” — węgierski film dok. (kolor); 18.30 — „Nagrody państwowe 1972” (ar chitektura, kolor); 18.45 — „Myśla ce maszyn” (kolorowe spotka nia); 20.05 — „Kaleidoskop” — ra dziecki program rozrywkowy (ko lor); 20.30 — „Tamara” — balet wg poematu Lermontowa, program TV CSRS (kolor); 20.55 — „24 go dziny” (kolor); 21.05 — „Trzpiotka” — radziecki film fab. (kolor).

4 GŁOS WIELKOPOLSKI AB 22 VII 1972 Nr 173 (8835)



PIĄTEK

1 10 — „Znak panny” — rumuń ski film fab. doz. od 16 l.; 11.25 i 20.05 — Z cyklu — „Czło wiek i morze” — film pt. „Lagoda ny drapieżnik” (kolor); 16.55 — Te leferie — „Pięte kółko”; „Wiano Apaczów” — film z serii „Złama na strzał”; 17.50 — „Magazyn Me dyczny”; 18.30 — „Teleskop”; 18.40 — Śpiewa Maryla Rodowicz; 19.05 — „Turystyka i wypoczynek”; 20.30 — „Kraj”; 21.10 — Teatr TV Theo Fleischmann „Zbieg z Wyspy świę tej Heleny”.

2 17.05 — Reportaż z VII Festiwa lu Pleśni Chorałej w Międzyz drojach; 17.35 — „Rycerski krzyż” (bułgarski film seryjny z cyklu „Na każdym kilometrze”); 18.25 — „Kaniula” — W środku Polski OTV Łódź na ekranie; 18.55 — „Dookoła Ameryki Południowej” (ludzie z różnych stron świata) — ostatni, 20 odc. angielskiego filmu dok.; 20.05 — „Z bliska i z da leka” — magazyn kulturalny KDW; 20.40 — „Krańskie Studio Jazzo we Przedstawia”; 21.05 — „24 go dziny” (kolor); 21.15 — „Artysty i komputery” — Z pogranicza tech niki i sztuki; 21.45 — Polski film dokumentalny.

SOBOTA

1 10 i 20.15 — „Trzej muskietie rowie” — francuski film fab.; 16.10 — „Z koszar i poligonów” — program z Katowic; 16.40 — Spra wozdanie z zakończenia Międzyna rodowego Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski; 17.20 — „Nie tyl ko dla pań”; 17.40 — „Sylwetki X Muzy”; — Maria Ciesielska (Poz nań); 18.10 — „Krajobraz”; 18.30 — „Pegaz”; 22.35 — „Fama 72 — Ka bareton” — rewia kabaretów stu denckich;

2 17.30 — „Jan Brahms — II Sym fonia D-dur” (Interpodium 71) — interwizyjny program muzyczny; 18.15 — „Za Odrą za Labą”; 18.45 — „Przez Antypody” — z cyklu „Kamera, ludzie, zdarzenia”; 20.15 — „Wieczorne melodie” — radziecki program interwizyjny; 21.05 — „24 godziny” (kolor); 21.15 — „Twarz w twarz” — program pu blicystyczny; 22 — „Królowa sta cji benzynowej” — radziecki film fab.; 23.15 — „Program II propo nuje”.

NIEDZIELA

1 8.40 — „Przypominamy, radzi my”; 9 — „Obiecenie” — film TVP z serii „Stawka większa niż życie” (odc. VI); 10 — „W cztery świata strony” — „Nowa Gwinea” — I; 10.35 — „Mężczyznom płakać nie przystoi” — radziecki film fab.; 11.45 — „Czas i ludzie” — film „Wojna, która miała położyć kres wszystkim wojnom”; 12.45 — „Noe Świętojańska” — program muzy czny w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”; 13.40 — „Prze miany” — magazyn spraw wie skich; 14.10 — „PKF”; 14.20 — Dla dzieci — Jan Wilkowski „Sajmono wa Templerowa” z cyklu „Ula i świat”; 14.45 — „W obiektywie” — notatnik filmowy z krajów socja listycznych; 15.15 — Koncert for telpianowy A-dur KV 486 W. A. Mo zarta w wykonaniu Annerase Schmidt — fortepian (NRD) oraz Berliński Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Karta Masura; 15.40 — W starym kinie — „Słomkowy kape lus” — francuski film archiwalny; 17.20 — „Największa grabież dzieł sztuki” — reportaż; 17.50 — „Estra dowe spotkanie” — program buł garski, prowadzi Adrianna Godie wska; 20.05 — „Ostatni lot Alba trosy” — radziecki film fab.; 21.10 — „Fama 72” — rewia folklorysty cznych zespołów estradowych (Szczecin); 22.10 — „Magazyn spor towy”.

ANDRZEJ ZEYLAND

WYSPY I SZCZĘŚLIWE

— To było na nas czy na krowy? — Kłóci się jedno oko Książę, a doszedłszy do wniosku, że na krowy, zamyka je z powrotem. Mały jednak, który śpi naprzeciw z Albinem, uważa inaczej. Najpierw puka grzecznie nogą do ich drzwi, a potem ukazuje im swoją puculuwatą buźkę cudownego dziecka — jak jest chłopaki?! Bo się milko zważy.

Chłopcy mówią teraz tak jak dziadek — milko.

Tego ranka Mały szczególnie uważnie przypatrywał się ro zespanej twarzy Księcia i zerkał na Heńka.

— Wiecie — zniżył głos do szeptu i obejrzał się na mrocz ną głębię strychu, choć Albin już dawno był na dole — gdy by co, to ja tego. Wiecie, jak jest.

— Jakiego tego? — Książę przeciągnął się i odkopnął koł drę na podłogę. — Gadajcie ty, wypierdku mamuta, po ludzku albo w tył zwrot.

Mały zarechotał przymilnie — e, nic takiego. — Ale w koń cu występkał, oglądając się wciąż za siebie, że gdyby plano wali jakiś większy skok, to on chciałby razem z nimi. Jeden wielki skok, żeby starczyło dla niego na kupno moskwicza. Chce zostać taksówkarzem. Dwadzieścia tysięcy. Polska Ludowa od razu nie zubożeje od tego. A co do prawa jazdy, to prze szkoli się tutaj, na traktorze. Aniś! obiecał, że jak zarobią na traktor, to on będzie nim jeździł.

— A nie wiesz, co mi obieca? — Książę był już w spod niach i kłął ich fason. Odebrali im drelichy i trampki, a dali zimowe mundury i buciury o drewnianych zółwówkach.

— Co ci obieca? — Mały wychodził już z pokoju, ale od wrócił się jeszcze od drzwi — no tobie? Co najmniej księ stwo Monaco.

TEATRY
W POZNANIU
Teatry nieczynne.

KINA
GNIEZNO Lech: „Trzy kroki w szaleństwo” i „Kajtek i siedmiogłowy smok”; Polonia: „Ci wspólni młodzieńcy na swych szalejących gruchotach”.
KOSCIAN: „Bullitt”.
KORNIK: „Przystań”.
LESZNO: „Uciec jak najbliższy”.
NOWY TOMYŚL: „Dancing w kwatery Hitlera”.
OBORNICKI: „Brylanty pani Zuzy”.
SREM Słonko: „Cromwell”; Klubowe: „Wyzwolenie” cz. III.
SRODA: „Perla w koronie”.
SZAMOTUŁY: „Kochanka buntownika”.
WĄGROWIEC: „Był tu Willie Boy”.
WRZESNIA: „Zaraza”.
W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 13—20
„Podróż po Europie” cz. I.

RADIO

SOBOTA — PROGRAM I: Fala 1322 m; 7.15 Mel. w żywych rytmach; 7.30 „W wesolym nastroju”; aud. literacka; 9.05 Konc. poranne; 9.35 Pieśni — Rewolucyjny; 9.55 Transm. ze spotkania Kierownictwa Partii i Rządu z delegatami na Zlot; 11.30 Wszereż i wzdłuż kraju z pieśnią ludową; 12.15 Zespół Dziwiaków — „W Lipcowe po ludnie”; 12.45 27 lat polskiej muz. rozrywk.; 13.20 Kapela Ludowa Rozgł. Śląskiej; 13.40 Śpiewają lau reaci tegorocznego Festiwalu Piosenki Złotych w Łodzi; 13.50 Konc. żywe; 15.30 Transm. z otwarcia Igrzysk Młodzieży w Łodzi; 16.05 Dyskusja na temat krajowe; 16.20 Teatr PR „Mał i żona” — słuch.; 17.20 Muz. rozrywk.; 17.30 Łódzki Zlot Młodzieży. Specjalny program „Popołudnie z młodzieżą”; 18.30 Transm. meczu piłkarskiego Penarol — Kadra polska; 19.20 Gra ja ork. dete; 19.40 Przy muzyce o sporcie; 19.53 Dobranocka; 20.30 Kompozytor tygodnia — K. Kurpiński — fragm. opery „Krakowia cy i Górale”; 21 Zagadki Zagadula Nr 171; 22.30 W 80 minut dookoła świata — magazyn muzyczny; 0.10 Program nocny z Koszaliną.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz; 7.45 Na ludowa nutę; 8 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim; 10 „Imieniny Polski” — montaż słów no-muzyczny; 12.15 Z muzycznych tradycji naszych przysiąg; 13.15 Kwadrans z Zesp. Instrument. B. Hardego; 13.30 Na radiowej estradzie; 14 Wnień lipcowe; 15 Waka ewiny teatr dla dzieci „Dobra noc na szczupaka”; 16.30 Lipcowy festyn muzyczny; 17.05 Z nagr. M. Składowskiej Ork. Kameralnej; 17.30 Export polskiej piosenki; 18 Teatr PR i Premiera Miesiaca „Ballada o sławnych braciach Bodziałkach”; 19.15 Konc. pt. „Lipcowe kwiaty”; 19.30 Matysiaki; 20 Konc. Chopinowski z nagr. H. Czerny-Stefańskich; 20.30 Nie deptaj trawników — kabaret poetycki; 21 Lipco wy festyn muzyczny — cz. II; 22.25 Studio instrumentalne P. Fi-gla; 22.45 Zespół Dziwiaków „Lipcowy wieczór”; 23.15 Polska muzyka współczesna; 0.10 Program nocny z Koszaliną.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 22, 23.50, 1, 2, 2.55.
PROGRAM III: UKF 66.62 MHz oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41 i 49 m; 7.30 Świąteczne rytmy — cz. I; 8.10 Czyja lirenka; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Twarz pokerzysty” — powieść; 9.10 Świąteczne przeboje po polsku; 9.35 Rodacy z wyboru; 9.55 Program dnia; 10 Z muzycznych nagr. Pr. III; 10.20 Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy — wyd. specjalne; 10.50 Lubelskie wspomnienia radiowa — opo wiada T. Dąbrowski; 11.10 Nowości polskich nagr.; 11.25 Złota muzyka polska; 12.05 Z Cieszy na Wawel — rep.; 12.20 Lipcowy maraton muzyczny; 13 Lubelskie wspomnienia radiowa — opowia da T. Dąbrowski; 13.20 Serce Chopina; 14.05 Co kraj to instrument; 14.30 Pierwszy rejs — pierwsza ryba; 14.40 Lipcowy maraton muzycz ny cz. II; 15.10 Rodzina — reportaż; 15.30 Telepiosenki; 15.50 Z mi strowskich nagr. J. Hofmana; 16.10 Śpiewa C. Aznavour; 16.15 In-terradio; 16.45 Jazz dla wszyst kich; 17.05 „Twarz pokerzysty”; — now.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 20 minut na zielonej trawie z Ed kiem Jabłońskim; 18 „Wysiad waczka” — słuch.; 18.30 Nowy al bum Skaldów; 19.05 Polonia śpie wa; 19.20 Książka tygodnia; 19.35 Powracająca melodia; 19.55 Wzór w jest ten świat”; 20 „Dziwów w lokalu Angelo; 20.15 Korowód ta neczny; 21.05 Poezja Norwida re cytuje Z. Matynicz; 21.25 Korowód taneczny; 21.50 Opera L. Różyckie ro „Eros i Psyche”; 22.08 Śpiewa Teresa Tutinas; 22.15 Powieść w wyd. dżw. „Nasz wspólny przysia cieł; 22.45 Fortepianowe impresje M. Kosza; 23 Wiersze S. Grocho wiaka; 23.05 Wieczorne spotkanie z M. Rodowicz; 23.50 Śpiewa Anna German.

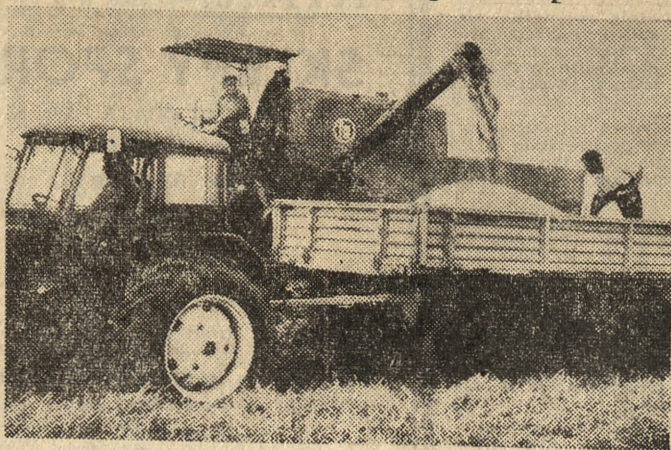
WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19, 22, NIEDZIELA — PROGRAM I: Fala 1322 m; 7.30 W rannych pan tofiach; 9.05 Fala 72; 9.15 Magazyn Wojskowy; 11 Dla dzieci młodzieży „Kapitan Ali i jego zwierzęta”; 10.20 Fakty i taktw; 11 Rozgłosnia barcerska; 11.40 Anegdoty i fakty; 12.15 Wesoly Autobus; 13.15 Z pa mietników M. Fogza; 13.35 Wzora i nagrane, dziś na antenie; 14 Kompozytor Tygodnia — Ottorino Rosnighi; 14.30 „W Jeżorianach”; 15 Konc. zżew; 16.05 Tygodn. Przegląd wydarzeń międzynarod.; 16.20 Teatr PR Pół wieku Teatru Polskiego „Krzywda”; 17 Łódzki Zlot Młodzieży — specjalny pro gram „Popołudnie z młodzieżą”; 17.30 Radiowa piosenka młodzieży; 17.45 Kabarek reklamowy; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 19.35 Dobranocka; 20.10 Transm. z zagadnienia Złotu Młodzieży; 20.30 Wzór w Nauki w Łodzi; 21.15 Matysiaki; 21.45 Radiowy magazyn przebojów; 22.15 Przeboje tanecz-

ne; 23.10 S. Rachon poleca...; 23.40 Muzyczne kolysanki; 0.10 Program nocny z Rzeszowa.
WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.
PROGRAM II: — Fala 407 m i UKF 69.74 MHz; 7.45 Zauu i uśmiechnij się; 8 Moskwa z melo dia i piosenka słuchaczom pol skim; 10 „Wielkopolska niedziela”; 12.30 Poranek symfoniczny muzyki Polskiej; 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 15 Wakacyjny Teatr „Katusze kapitana Florowa”; 15.30 Musical po polsku; 16.10 Aud. w oprac. R. Adamczak i B. Hniedziwicz; 16.30 Konc. chopinow skich z nagr. A. Harasiewicz; 17.05 Warszawski tygodnik dźwiękowy; 17.30 Rewia piosenek; 18 Teatr Poe zji „Pierwszy chleb”; 18.35 Poez tyckie B. Ostromeckiego; 18.35 Poe ztycki „Grające szafy”; 19.15 Plebi scyt „Grające szafy”; 19.45 Pol skie skrzydła; 20 „Haft miedziama stowy” — magazyn literacko-mu zyczny; 21.30 Mel. lipcowe wie czoru; 22.05 Ogólnop. wiadom. spo rto we; 22.35 Niedzielne spotkanie z muzyką X audycja z cyklu „Wv brane koncerty Instrumentalne Mo zarta”; 23.35 Arabskie impresje mu zyczne; 0.03 Aud. „Polonia z pr. IX”.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66.62 MHz oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41 i 49 m; 7.30 Spotkanie z zesp. Mi dale of The Road; 8.10 A jednak się zdarzyło; 8.35 Niedzielne ryt-

Bizony wkroczyły na pola



Tegoroczne żniwa są pod wieloma względami nietypowe. Po rzepaku kolej przysła, nie — jak w innych latach — na żyto, ale jęczmień jary (zimno wy w znacznym stopniu wy marzi). W wielu rolników przy stąpiło już do sprzętu żyła snopowiązałkami, ale na po lach PGR Sopotnie podjęły już pracę 4 kombajny marki „Bizon”. Prosto z drogi (trans portowano je z Poznania) wkroczyły na pola jęczmie nia jarego (na zdjęciu).

Zbiory zapowiadają się w tym gospodarstwie dobrze. Jak przypuszcza dyrektor kombi natu PGR Konarzewo do któ rego należą Sopotnie, Ta deusz Kościuszko, wydajność czterech zół z hektara bę dzie o 1 kwintal większa niż w roku ubiegłym. Już pierw sze dni tegorocznej akcji żniwnej zdają się potwier dzać to gospodarskie wylicze nie. (za)

Fot. — H. Kamza

Kórnik

— antyturestycznie

Kórnik szczyci się nazwą „miasta turystycznego”, dotąd jednak nie potrafiono tu roz wiązać problemu obsługi wy cieczek krajowych i zagranicz nych. W restauracji „Zagłoba” tłok od wczesnego rana — go ście wypijali resztki orandaży, piwa brak w całym mieście, brak ulicznych saturatorów. Wiele pozostawia do życzenia wygląd urządzeń sanitarnych kawiarni, a także „zaplecza” obu kórnickich lokali — bar dzo często zawalony stertami skrzynek z pustymi butelka mi.

Sezon letni w pełni i do mia steczka aż do późnej jesieni zajeżdżać będą goście — rów nież zagraniczni. W tym roku przyjeździe ich na pewno o wiele więcej z uwagi na otwar cie granicy NRD. Trzeba więc jak najszybciej skończyć ze złą tradycją obsługi tu rystycznej. (rk)



Czytelnik ze Srody — Warun kiem otrzymania zasiłku rodzin nego jest przeprowadzenie w danym miesiącu kalendarzowym wszyst kich dni roboczych. Za dni prze pracowane uważa się takie, za któ re otrzymał Pan wynagrodzenie. (1454)

Aniela P. pow. Września — Zasił ku rodzinnego nie wlicza się do zasadzonych rat alimentacyjnych. Czyli niezależnie od płaconych przez b. męża alimentów powinna Pani również otrzymać zasiłek ro dzinny. (1402)

my; 9 „Twarz pokerzysty” — odc. 11 pow.; 9.10 Grające listy; 9.35 „Tu nie ma nikogo” — opow. fant. nauk.; 10 Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy; 11.25 Nicola Pagani ni — Terzetto Concertano D-dur na altówkę, gitarę i wiolonczelę; 12.05 „Szlakiem m/s Batory” — słuch. dokument.; 12.30 Miedzy „Bo bino, a „Olimpia”; 13 Twardzieli, na UKF; 13.15 Piosenki — wizytówki; 14.05 Na estradzie Manitas de Pla ta; 14.20 Peryskop — przegląd ty godnia; 14.45 Świąteczne przeboje po polsku; 15.10 Pierwsze obroty — muzyczne premiery; 15.30 Daleko od kraju; 15.50 Zwierzenia prezen tera; 16.15 Wieczór u Jadwigi — bawimy się ze studentami; 16.45 Salata po włosku; 17.05 „Twarz pokerzysty” — odc. 11 pow.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Jazz „z uśmiechem”; 18 Lektury, lektury...; 18.15 Polonia śpiewa; 18.30 Mini max, czyli minimum słów maksi mum muzyki; 19.05 „Torrarium” — słuch.; 19.15 Iredyński; 19.35 Prawie wszystko o „Soul”; 20 Wy cieczki historyczne — gawęda prof. dr. H. Samsonowicza; 20.10 Wiośni e recitale — Richter w Sofii; 21.05 „A my kawalerzy biedne” wiersze o Don Kichocie; 21.25 Pięty nasz i naszych przyjaciół; 21.50 Opera tygodnia — Ludomir Różycki; 22.08 Śpiewa — Teresa Tutinas; 22.20 Lu dzie sztuki; 22.35 Ballady o roman sach; 23.35 Malarstwo w poezji; 23.05 Muzyka noca; 23.50 Śpiewa Astrud Gilberto.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19, 22.

Dekoracja zasłużonych w Lesznie

Licznym udziałem w uroczys tej wspólnej sesji Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej społeczeństwo Leszna uczciło wczoraj Święto Odrodzenia. W trakcie sesji udekorowano długoletnich i zasłużonych dzia łaczy politycznych i społecz nych wysokimi odznaczeniami państwowymi:

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Pelagia Jagodzińska, Józef Bednarczyk, Jan Ciesielski, Zenon Bąbel, dr med. Sta nisław Gierszewski, Czesław Bączkowski.

Złoty Krzyż Zasługi otrzy mał Alfons Musielak. Ponadto Srebrnymi Krzyżami Zasłu gi wyróżniono 11 działaczy; brązowymi — 4 działaczy, a oprócz tego wręczono odznaki honorowe „Za Zasługi w Roz woju Województwa Poznań skiego”. (r)

Przyczek

Muchołapki spod lady

Parafrazując słowa znanej piosenki kabaretowej twier dzę, że „muchy w Kościanie la to obrodziły”. Ale co z tego, skoro równocześnie nie ma nie stety „urodzaju” na lepy czyli tzw. muchołapki.

Miejskowy handel nie spro wadza tanich, tradycyjnych mu chołapek, oferując w zamian za nie stosunkowo drogie i nie najzdrowsze (nie tylko dla much) mikstury chemiczne.

Wprawdzie tzw. dobrze poinformowane koła przebąku ją, że jeszcze w bieżącym ro ku do Kościana trafi transport muchołapek, ale... czy stanie się to przed zimą?

(zi)

Z Leszna

Rozwojowe perspektywy przemysłu

Ambitne zadania ujęto w planie 5-letnim rozwoju gospo darczego Leszna. Wartość sprzedaży towarów produkcji własnej i usług w 1975 r. wzrośnie o ponad 30 procent i osiągnie kwotę 586,6 mln zł. Realizację tych zadań osią gnie się między innymi drogą modernizacji i rozbudowy istniejących zakładów, a także budowy nowych. Wymienić tu

NASZE ROZMOWY

Rolnik i działacz

Pierwsze, co zauważyłem po wejściu na podwórze przed domem rolnika ZDZISŁAWA SOBCZYŃSKIEGO, to ciągnik „Ursus” i przyczepa. „Ursus” ku piony niedawno, przyczepa... — była już przeznaczona na złom. Pospawałem, dałem ogumienie, pomalowałem i jest jak nowa. Będzie potrzebna przy żniwach — stwierdza rolnik.



Zdzisław Sobczyński: „Możemy odegrać pewną rolę w procesie od młodości i unowocześnienia wsi”.

Z. Sobczyński jest z zawodu metalowcem, ukończył szkołę zawodową w Pozna niu, więc sam wykonuje wszystkie prace ślusarskie przy swoich maszynach. Po szkole wrócił do wsi Podpiwniki koło Pniew, aby współgospodarcy z rodzicami na przeszło 20 hektarach. Jest zaradnym, pracowitym gospodarzem. Z tą cechą łączy wiedzę fachową. W ubiegłym roku zdo był i miejsce w gromadzkiej O limpiadzie Wiedzy Rolniczej. Jest też aktywnym działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej. Za lety te składają się na wzór god ny naśladowania. Warto poznać takiego człowieka. Ma 27 lat, jest pełen zapału i planów na przyszłość. Za wyniki produkcyjne i działalność społeczną zo stał odznaczony Brązowym Krzy żem Zasługi. Naszą rozmowę za czynamy od żniw. Pytam, jak się do nich przygotował.

— Przyczepę już pan wi dział. Dokonałem przeglądu ciągnika i snopowiązałki. Czyściarkę rozebrałem na czę ści, przejrzałem, teraz będę montował. Martwię się tylko, że nie można dostać podnośni ka do snopowiązałki WC-3. Są tylko do WC-5. To taki me chanizm do podnoszenia wy ległego zboża. Łatwiej je wte dy kościć. U mnie niewiele te go, ale inni rolnicy będą mieli kłopoty. Przypuszczam, że na ogół dali w nawozach zbyt mało potasu i fosforu, a za dużo azotu, więc lodygi są wiotkie.

— Gdzie można znaleźć tego typu informacje?

— Choćby w „Agrochemii”, którą abonuje obok „Młodego Rolnika”, „Kwiatów i Owo ców” czy „Zarzewia”. Czytam też sporo książek fachowych. Ale najpilniej studiuję pismo „Trzoda Chlewna”, które otrzy muję z Wojewódzkiego Związ ku Producentów Trzody Chlew nej”.

— Ile świń pan hoduje?

— Przeszło 70. Mam zamiar pójść na dalszą, bardziej kon sekwentną specjalizację w tej hodowli. Ale obecnie mam jeszcze zbyt dużo ciężkiej pra cy ręcznej przy tucznikach: godzinie rano i godzinie wie czorem. A w żniwa trzeba wstawać o 4 i pracować do zmierzchu. Konieczna byłaby modernizacja mojej chlewni i mechanizacja szeregu prac fi zycznych.

— Jest pan przekonany, że można te zamierzenia zrealizować?

— Tak. Kontraktacja trzody chlewnej jest korzystna. Udzie la się rolnikowi pożyczek, przy czym warunki spłacania są ko rzystne. W ogóle istnieją obec nie szanse inwestowania w gos podarstwo. Ale nie wszystko jest jeszcze doskonale. Zbyt długo czeka się na maszyny, brakuje materiałów budowla nych, nadal utrudnia życie biu rokacja. A powodzenie gospo darza w danym roku, to też trochę los szczęścia. Tego lata kłosa są piękne, ciężkie.

— Jest pan działaczem ZMW. Co pana, i innych młodych ludzi w okolicznych wsiach przyciąga do tej organizacji?

— Prosta i ważna rzecz. Nie chcemy być samotni. Pragnie my towarzyskiego życia, wza jemnego zapoznawania się. Każdy z nas ma jakieś prze myślenia na tematy fachowe, polityczne, światopoglądowe. Chcemy się dzielić między so bą swymi myślami. Tym bar dziej odczuwa się brak obiek tów kulturalnych. Na 10 kół ZMW w gromadzie są tylko dwa kluby-kawiarnie. W miarę naszych możliwości poma gamy społeczeństwu. Podno-

Meblarze podnoszą kwalifikacje

Systematycznie intensyfikują

produkcję i podnoszą jej ja kość Obornickie Fabryki Me bli. W znacznej mierze wiąże się to z podnoszeniem kwalifi kacji zawodowych przez zało gę na różnych kursach specja listycznych. OFM posiadają własną Państwową Komisję Egzaminacyjną. W ostatnich dniach zakończyły się trzy kursy, w wyniku których było prawie 150 fachowców. Większość z nich, to pracowni cy zakładów w Obornikach, Wągrowcu i Szamocinie, któ rzy uzyskali kwalifikacje cze ladnicze i mistrzowskie w za wodzie stolarza; dyplomy pala cza otrzymało 20 osób, a spa wacza elektrycznego — 40. Po nadto 23 wykładowców szkole nia wewnątrzzakładowego ukończyło kurs pedagogiczny. W I półroczu wydano w OFM na szkolenia załogi 98 tys. zł. (bop)

simy swoje kwalifikacje rolni cze, myśląc nie tylko o przy szłości swoich gospodarstw. Organizujemy czynny społeczny. Choćby w akcji „Każdy kłosa na wagę złota” koła w groma dzie przetworzyły 993 robo. czogodzin w PGR-ach, spół dzielniach produkcyjnych, u rolników indywidualnych. Są wśród nas honorowi krwi dawcy. Mamy niezły LZS. Także dzięki ZMW młodzież chętnie zostaje na wsi. Możemy odegrać pewną rolę w pro cesie odnowienia i unowoc zęśnienia wsi.

Rozmawiał:

MARCIN BAJEROWICZ

Pięć!...



Upalna pogoda sprzyja żni wom, ale naraża ludzi na szybsze zmęczenie z powodu pragnienia. Dlatego „tematem dnia” staje się sprawa napoi chłodzących, przy czym nie tylko chodzi o ilość (z którą wciąż nie jest jeszcze naj lepiej) lecz i o jakość. Gminna Spółdzielnia w Obornikach wzmożła wprawdzie dostawy wody sodowej i orandaży, ale nie pokrywają one rosnącego zapotrzebowania. 19 bm. o godz. 10.30 w sklepie GS w Popówku sprzedano ostatnią butelkę piwa; innych napoi zabrakło wcześniej. Druga sprawa to dostawa masła. Sklepy GS w obornickim otrzymują ten smaczny i zdro wy napój, dwa razy w ty godniu, a popyt jest o wiele większy. (jz)

UWAGA DZIECI! ZA BAWA NA JEZDNI MO ZE SIĘ SKOŃCZYĆ KALECTWEM LUB ŚMIER CIĄ!

TELEWIZJA

SOBOTA — PROGRAM I: 9 — Film z serii: „Stawka większa niż życie”; 9.55 — Złot Młodzieży Pol skiej w Łodzi. Spotkanie z kierow nictwem Partii i Rządu; 12.30 — Dziennik; 13 — VI Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku; „Z pieśnią i tańcem na Wiśla nej Skarpie”. Reż. — Kazimierz Orzech (kolor); 14 — Dla dzieci — J. Karnowski; „Kaszki pod Wied niem”; 15 — „Przekład, adaptacja i reżyseria” — Z. Miklińska. Widowisko Państwowego Teatru „Peczka w Słupsku”; 15 — „Pod pomnikiem Chopina” — recital chopinowski w wyk. Lidii Grychtolówny. Transm. z Łazienek (kolor); 15.30 — Rep. filmowy A. Bronikowskiego i A. Zmudy; 16 — „Ogłoszenie matry monialne” — polski film TV (kome dia). Reż. — Z. Chmielewski; 17 — „Złot Młodzieży Polskiej”. Uroczystości otwarcia VI Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkol nej oraz sprawozdanie z między narodowego meczu Reprezentacja Olimpijska — Penarol Montevideo; 18.20 — Dobranoc (kolor); 19.30 — Monitor (kolor); 20.15 — „Kwiaty i piosenki dla Lubelskiej Ziemi”. — Z wizyta u Was. Scenariusz — M. Januszkiewicz i R. Kubiak. Reż. — M. Januszkiewicz. Wyko nawcy: R. Baccarelli, J. Zakrzewski, R. Pisarek, S. Kozłowska, W. Zaitwarski, E. Hulewicz, T. Miko-

łajczuk, E. Poniatowska, K. Sobczyk, D. Kłosek, Z. Wodecki oraz zespoły: Zesp. Pieśni i Tańca Zie mi Lubelskiej, „Alibabki”, „Ho mo-Homini”, „Ikery” oraz Balet H. Rutkowskiego, Kier. muzyczny — J. Stawiński; 21.45 — Dzien nik (kolor), wiadomości sportowe oraz Kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej; 22.20 — „Album Polski” — fab. film polski (kolor).

PROGRAM II: 17.25 — „Przez Antypady” — odc. I (kamera, lu dzie, zdarzenia); 17.55 — „U Siemiona”; 18.15 — „Kram z piosenkami” — widowisko muzyczne o partie na utworach Schillerowskie go kramu z piosenkami; 19.20 — Dobranoc (kolor); 19.30 — Moni tor; 20.15 — „Skarb” — fab. film polski; 22 — Zaprośzenie na bal — wiodewil S. Moniuszki; 22.40 — Program II proponuje.

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.50 — TV Kurs Rolniczy; „Lato 72”; 8.25 — „Przypominamy, radzi my”; 8.35 — Nowoczesność w do mu i zagrodzie; 9 — Film z serii: „Stawka większa niż życie”; 9.55 — „W cztery światła strony” — odc. XVI — „Australia” cz. IV; 10.25 — „Gwiazdy Egeru” — fab. film węg. (kolor); 12.50 — Dzien nik; 13.10 — „Przemiany”; 13.40 — Dla dzieci — J. Wilkowski; „Słu by panieńskie” z cyklu: „Ula i świat”; 14 — PKF; 14.10 — Estrada literacka: „Morze i niebo”; 14.45 — „Skrzydlate rytmy” — koncert Zesp. Artyst. Wojsk Lot-

nicych. Wykonawcy: Reprezent. Ork. Wojsk Lotniczych pod dyr. mgr. mjr. M. Wiśniewskiego oraz wojskowe zesp. rozrywk. z udział em solistów; 15.30 — Wielka gra! 16.35 — „Przeboje Sopotu 71” — angielski program rozrywk.; 17.30 — „Odbudowa Zamku Królewskie go” — rep. filmowy; 18 — Występ Radzieckiego Zespołu Pieśni i Tań ca; 18.25 — „Tele-Echo”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik oraz Kroni ka Złotu Młodzieży (kolor); 20.10 — „Z gawęda po Warszawie” — program rozrywkowy w wyk. Har cerskiego Zespołu „Gawęda” (kolor); 20.50 — „Ostatni lot Albatrosa” — film serijny prod. radz. odc. II; 22 — Magazyn Sportowy, Kronika Igrzysk Młodzieży Szkol nej.

PROGRAM II: 15.50 — „Dobra, mądra papuga” — Teatr dla Przed szkolaków (powt.); 16.30 — „Jacy jesteśmy Polacy” — Melchiora Wańkowicza próba odnowienia — odc. IV; 16.50 — „Zegnacie przysiacie!” — fab. film bulg.; 18.20 — „Happy-end” (Divertimen to) — tekst i reżyseria — J. Przy bora; 19.20 — Dobranoc i Dzien nik (kolor); 20.10 — „Światło rze mi” — program poetycki; 20.40 — „Nic nowego” — odc. XXI „Jaw” — przed kamera Symon Kohn liński; 21 — „Sacha Distel w Olim pii” — franc. program rozrywk. wv; 22 „Od kłosa po ton” (mowa chęć wiatr); 22.30 — „Onowieści mojej żony” — M. Zdzisławski.